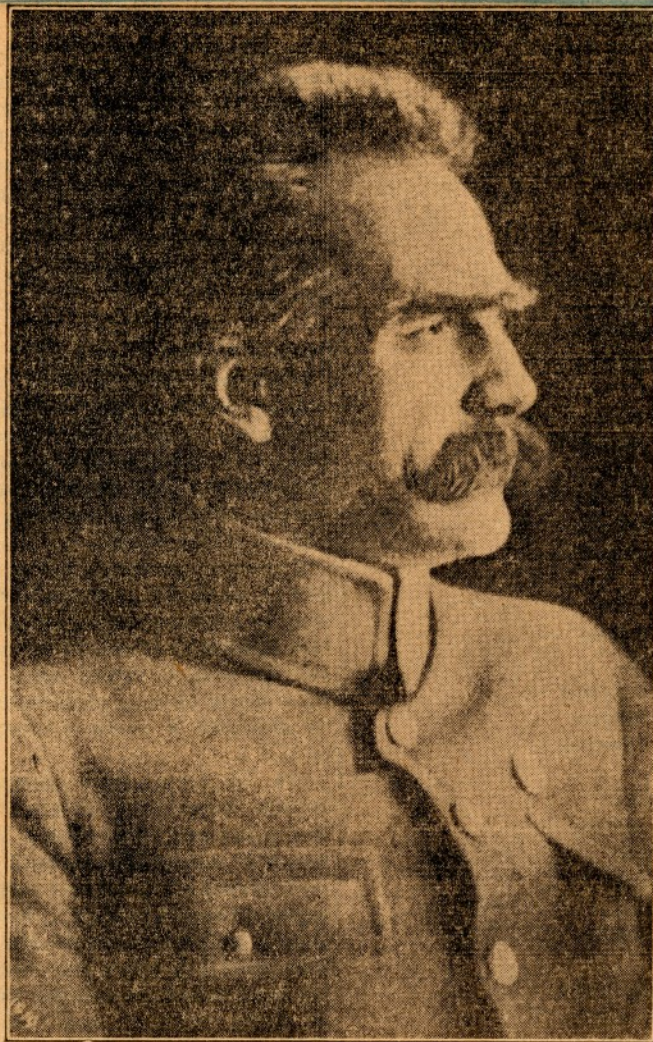


## ŻYCIE I CZYNY MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO NA FILMIE W TEATRZE CONGRESS



Już od dzisiaj można oglądać w teatrze Congress, przy Milwaukee i Rockwell, piękny film polski, przedstawiający życie i czyny Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Film ten, pt. "Sztandar Wolności", zrobiony jest przez historyczne biuro ministerstwa spraw wojskowych i dedykowany był Marszałkowi w dniu ostatnich imienin. Cały ten obraz, Czynów Marszałka, ilustrowany jest odpowiednią muzyką, śpiewem i mową.

Premjera i dedykacja tego filmu miała miejsce w Warszawie, dnia 19 marca, t. j. w dniu imienin Marszałka, a naoczny świadek tak pisze:

W wypełnionej po brzegi sali warszawskiej Filharmonji, ustawiono przed estradą zielenią przystrojone popiersie Marszałka Piłsudskiego.

W przednich rzędach zasiedli wprowadzeni przez grono pań, sędziwi weterani powstania styczniowego. Każdy w granatowym szynelu z czerwonymi wylogami, z rogatywką lamowaną srebrem, zajął miejsce z powagą i dostojeństwem. Wyróżniała się wśród nich staruszka w takim szynelu powstańczy i rogatywkę przybraną, jedyna kobieta wśród sędziwych weteranów. Szepty publiczności. Toć każdy z nich musi dźwigać na swych barkach już dziesięć krzyżyk—każdy liczy po dziewięćdziesiąt kilka lat.

Toć powstanie styczniowe miało miejsce blisko 80 lat temu...

Od powstańców odwracały się oczy ku balkonowi, do tylnej części sali, gdzie wielka łoża przybrana kwiatami, — dywanem i sztandarem narodowym, oraz godłem najwyższego dygnitarza państwowego, wyraźnie mówiła, że za chwilę zjawi się sam Pan Prezydent.

W samej łoży zauważono wielki ruch. Co chwila przychodzili nowi dygnitarze, same znakomitości świata politycznego, członkowie rządu, ministrowie, korpus dyplomatyczny. Minister Beck witał się z przybywającymi. Premier Kozłowski zjawił się ostatni. Wszyscy przybyli z rodzinami. Liczba pań zdawała się bodaj przewyższać liczbę panów.

Na estradzie ustawili się członkowie orkiestry symfonicznej Filharmonji. Wreszcie publiczność wstała: Pan Prezydent Mościcki wchodził do łoży, witając się z członkami rządu i korpusu dyplomatycznego, tudzież kłaniając się publiczności. W łoży zasiadły również panie Marszałkowa i Prezydentowa. Orkiestra odegrała hymn narodowy. Nastąpiła cisza i na ekranie ukazało się dzieło filmowe— "Sztandar Wolności".

Obraz ten wyświetlany będzie dziś jutro i w środę, 27, 28 i 29 maja, w teatrze Congress, przy Milwaukee Avenue.



K. DNIA 27-GO MAJA. 1935.

## Gary Uczyło Pamięć Marszałka Piłsudskiego.

Patryjotyczna Polonja w Gary Indiana złożyła hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego i pod tym względem nie dała się wyprzedzić o wiele większym osadom polskim. W znacznej mierze była to zasługa proboszcza parafji św. Jadwigi, księdza Michała Świątkowskiego.

W sobotę 18-go maja w dniu, w którym prochy Wielkiego Wodza składano tam, gdzie spoczywają doczesne szczątki królów i hetmanów — na — Wawelu — w kościele św. Jadwigi o godz. 10-tej rano odbyło się solenne nabożeństwo za duszę Pierwszego Marszałka Polski.

Mszę św. celebrował ks. prob. M. Świątkowski w asyście ks. prob. Ludwika Ratajczaka jako djakona, ks. prob. Antoniego Nadolnego jako subdjakona i ks. Józefa Utasia jako mistrza ceremonji.

Podczas nabożeństwa pani drowa Łysakowska - Szponder ślicznie odśpiewała „Nie opuszczaj nas” i „Witaj Królowo” a na skrzypcach grał p. M. Witkowski.

Siostry Franciszkanki przybrały świątynie i ołtarz krepą. Katafalk pięknie udekorował znany pogrzebowy p. Jerzy Szostakowski, a palmy i kwiaty dał p. Jugo.

Świątynia była wypełniona po brzegi, przybyli nawet i ci rodacy, którzy kiedyindziej od niej stronią. Niektórzy z pośród nich po raz pierwszy przekroczyli jej progi.

Hołd Wielkiemu Polakowi złożyli także przedstawiciele powiatu Lake i miasta Gary, którzy przybyli na to solenne nabożeństwo. Obecni byli: mayor L. B. Clayton, miejscowy pocztmistrz J. O'Donnell, komisarz powiatowy p. dyrektor-

ka Związku N. P. p. Mencyńska, pocztmistrz z East Chicago, p. Dubczak, Thos. Clune, Carroll O. Holley, L. T. Studness, M. C. Miller, Rudolph Zandall, Ray J. Madden, Phillip Czarnecki, C. Linkowski, Walter Poturański, E. Urban, Geo. Bracich, Herman Uhlman, M. Smigielski, Harry O'Neal, Fred A. Keilman, Thos. G. Nason, S. E. Brownsten, Matt J. Vlasic, James V. Costello, p. A. Nylec, p. S. Kobylański, Jan Konieczny, Józef Cetner, państwo Jerzy Szostakowscy, pp. Sielscy, p. J. Hrabota, pp. Pinkowscy, J. Sadowska, M. Smigiel, V. Pisarski, S. Kosela, P. Krstovich, p. Berek i inni.

Piękny był to widok jak harcerze wprowadzili do Świątyni Legjon Amerykański, który przybył złożyć hołd Wielkiemu Wojownikowi i gorliwemu obrońcy pokoju.

Piękne kazanie wygłosił ks. Świątkowski, który podkreślił, iż Opatrzność zesłała narodowi w odpowiedniej chwili Męża, którego celem życia było oswobodzenie Ojczyzny z kajdan niewoli. Aby ten wielki cel osiągnąć, żadne poświęcenia nie były dlań za wielkie. Za miljon myślał i cierpiał. Współczesnym nie możliwym jest należycie zrozumieć i ocenić Jego zasługi, dopiero przyszłe pokolenia będą mogły to uczynić.

Nie dziwnego — mówił kaznodzieja — iż w Polsce panuje wielki smutek, straciła bowiem Wielkiego Syna, który tak dzielnie kierował jej losami i prowadził ją do wielkiej potęgi. W tym smutku i my tutaj łączymy się z naszymi braćmi za oceanem i przyrzekamy cenić i szanować pozostawione nam dziedzictwo i pracować gorliwie dla większej chwały naszego narodu.



# Nowy Świat

THE POLISH MORNING WORLD  
Published Daily and Sunday by the  
NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., INC.  
MEMBER A.B.C.

M. F. WĘGRZYNEK, Publisher and President.  
H. B. BLAKEWICK, Editor. P. YOLLES, Managing Editor.

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydawniczą  
„Nowy Świat”, Inc.

Entered as Second Class Matter Post Office, New York, N. Y.

Subscription rates outside of New York City, Daily		Prenumerata na prowincji, wydanie dzienne	
One Year .....	\$6.00	Rocznie .....	\$6.00
Six Months .....	\$3.50	Półrocznie .....	\$3.50

Subscription rates outside of New York City, Sunday		Prenumerata na prowincji, wydanie niedzielne	
One Year .....	\$5.00	Rocznie .....	\$5.00
Six Months .....	\$3.50	Półrocznie .....	\$3.50

Subscription rates, Manhattan and Bronx, Daily		Prenumerata w Manhattan i Bronx, wydanie dzienne	
One Year .....	\$10.00	Rocznie .....	\$10.00
Six Months .....	\$6.00	Półrocznie .....	\$6.00

Subscription rates, Manhattan and Bronx, Sunday		Prenumerata w Manhattan i Bronx, wydanie niedzielne	
One Year .....	\$6.50	Rocznie .....	\$6.50
Six Months .....	\$3.50	Półrocznie .....	\$3.50



NEW YORK OFFICE  
11 EAST 16TH STREET, NEW YORK, N. Y.  
Telephone: ALgonquin 4-9280

## NIC SIĘ W POLSCE NIE ZMIENIŁO.

Prasa zagraniczna, wyrażająca obawy o Polskę po zgonie Marszałka Piłsudskiego, obecnie wraca do równowagi. Zabrakło wprawdzie wielkiego Męża stanu, który kierował sprawami polityki zagranicznej państwa polskiego, ale pozostali przygotowani przezeń Jego następcy.

Polska najwidoczniej bez żadnych wstrząszeń idzie naprzód i bez wahania.

Znalazło się i wśród nas na wychodźstwie jedno czy dwa pisemka polskie, które oczekiwały zmian po śmierci Marszałka. Z rozbrajającą naiwnością przyznają się do rozczarowania. Jakież zmiany by się należały. Na przykład taka, żeby „sanacja” w pokorze złożyła teraz władzę i oddała ją „czystym narodom”, którzy nie uznają „urojonych wielkości” i rozumieją „praworządność”, której we długi nich nie rozumiał Marszałek Piłsudski.

Jęki tych organików nie mają żadnego odczywiście poważniejszego znaczenia i jeśli o nich piszemy, to dlatego tylko, żebyśmy sobie wszyscy uprzytomnili, iż pozostają zawsze wśród nas ci, którzy chociaż obłudnie nad trumną Piłsudskiego hołd Jego zasługom złożyli, są nadal idej Wodza Marszałka przeciwnikami i wrogami.

Ale wszyscy oczekujący na zmiany w Polsce, tak obcy jak i swoi, dla takich, czy innych względów, zapomnieli o tem, że Pił-

ność swoją wyraził w sposób, dla siebie odpowiedni.

A więc rozpoczęło się sypanie kopca Piłsudskiego pod Krakowem obok już znajdujących się kopców.

Związek fabrykantów w Polsce zapowiedział, że zbierze milion złotych na budowę pomnika w Waszawie. Lwów już rozpoczął zbiórke funduszu na taki pomnik.

Jeden po drugim realizowane będą projekty uczczenia pamięci tego Wodza Narodu.

A co my tu na Wychodźstwie w Ameryce powiemy?

Przecież poczuwamy się do łączności z narodem polskim, z Ojczyzną i ziemią ojców naszych.

Narazie odezwały się skromne głosy o zbiórke funduszy na kopiec Piłsudskiego, — niektórzy już swoje daniny złożyli. Dobry to sposób złączenia się z rodakami w Ojczyźnie, aby cegiełkę swoją dołożyć do budowy tego kopca.

Ale może stać nas na coś większego?

Przypuśćmy, że zechcielibyśmy złożyć specjalny fundusz przy Fundacji Kościuszkowskiej na pewne, ściśle określone cele naukowe. Fundacja czeka na wypełnienie kwoty funduszu żelaznego, jest tam specjalny fundusz imienia generała Pułaskiego, — mógłby być i drugi imienia marszałka Piłsudskiego.

Podajemy myśl, a może są inne projekty jeszcze bardziej wartościowe, — wartoby się nad nimi zastanowić.”—

O ile sprawa kopca Piłsudskiego już za życia Marszałka zaczęła być realizowaną i obecnie stanie się tylko bardziej żywą, to projekt Fundacji może być i winien być w programie wyrażenia wdzięczności Wskrzesicielowi Polski.

Jest jeszcze inny projekt wysunięty przez polskich studentów w Ameryce.

Ci proponują wybudowanie wielkiego pomnika Marszałkowi w Gdyni. Pomnik ten, którego plany będą przesłane do zatwierdzenia do kraju, znajduje się w konsulacie nowojorskim.

Ideja zasługuje na poparcie dlatego, że pomnik w Gdyni z wysoką wieżą, w formie ściętego obelisku i kolumnadą z obu stron, zbudowany na górze przy wejściu do portu gdyńskiego, miałby charakter taki, jak np. Statua Wolności w porcie nowojorskim.

Młodzież entuzjastycznie zabrała się do realizowania projektu i jest pewne, że dzieła dokonana.

Na tem należałoby zakończyć.

Zbyt wiele planów rozproszyłoby może siły, ofiarność i energję.

### ZGRZYTY.

Tym razem w Polsce.

Opinia publiczna bezlitośnie ukarała stary organ Narodowej Demokracji „Gazetę Warszawską” za to, że zlekceważyła zgon Marszałka Piłsudskiego i pozwoliła sobie nawet na zamieszczenie ryciny obrażającej uczucia Polaków.

## POGADANKI

piase

PIOTR P. YOLLES

### Nie poznała Piłsudskiego.

Kapitan M. Lepecki opowiada następujące zdarzenie z życia Marszałka Piłsudskiego:

Dnia 8 kwietnia 1892 r. upłynął mu pięcioletni okres zesłania. W pięć tygodni później opuścił kraj gólgoty i udał się kolejną do Polski, do Wilna, gdzie oczekiwała go stęskniona rodzina.

Przybycie do Wilna było wielką uroczystością nie tylko dla niego, ale dla ojca i dla całej, wielce licznej rodziny Piłsudskich.

Były zesłaniec nie zawiadomił nikogo o dacie swego przyjazdu. Może dlatego, że był nieco przesądny, a może poprostu dlatego, że bał się w ostatniej chwili jakiejś złośliwości ze strony — zapamiętałych w prześladowaniu Polaków — władz carskich. Dość, że do Wilna przybył niespodziewanie i udał się najpierw do siostry Zofji (Kadenacowej). I tam w przedpokoju, wywiązała się taka rozmowa:

— Proszę powiedzieć pani, — rzekł do służącej — że przyszedł do niej jeden pan.

Służąca popatrzyła na nieznanego, może wzruszyła ramionami na to niewymienienie nazwiska i zaanonsowała „jednego pana”.

Pani Zofja Kadenacowa nadeszła, popatrzyła na przybysza i nie poznawszy go, zapytała:

— Czego pan sobie życzy?

Józef Piłsudski opuszczał Wilno jako młody, 19-letni chłopiec, a wracając dojrzały, 25-letni mężczyzna. Twarde życie, zmartwienie, odmienny klimat, zarost — wszystko to zmieniło go tak bardzo, że rodzona siostra go nie poznała.

Zachowując powagę do ostatniej chwili, nie mógł jednak powstrzymać się, gdy usłyszał takie zapytanie z ust ukochanej Zuli i wybuchnął śmiechem. Dopiero ten śmiech otworzył oczy siostrze, która, jak to zwykłe kobiety, płacząc ze szczęścia, rzuciła się kochanemu bratu na szyję.

204  
210



wsze wśród nas ci, którzy chociaż obłudnie nad trumną Piłsudskiego hołd Jego zasługom złożyli, są nadal idej Wodza Marszałka przeciwnikami i wrogami.

Ale wszyscy oczekujący na zmiany w Polsce, tak obcy jak i swoi, dla takich, czy innych względów, zapomnieli o tem, że Piłsudski pozostawił po sobie Konstytucję, na której opiera się cała organizacja gmachu państwa.

Konstytucja ta, określając dokładnie co i jak ma być w Polsce, weszła w życie przed śmiercią jej Twórcy. Władza, ogromna władza z tytułu tej Konstytucji, znajduje się w rękach Prezydenta, obecnie w rękach Prezydenta Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego.

Śmieszne były przypuszczenia i domysły, kto to będzie następcą Marszałka. Wszelkie tego rodzaju kwestje są poprostu bezprzedmiotowe.

Najpierw niema i może nie będzie tej miary człowieka, jak Piłsudski, przez całe stulecie. I to jest niepotrzebne. Organizacja, jaką zapewnił Rzeczypospolitej jej Odnowiciel, wymaga nie twórców, ale wykonawców.

Mogą się geniusze w chwilach wielkiej potrzeby znowu zjawić i zabłysnąć, lecz obecnie więcej chodzi o wysiłek zbiorowy narodu, niż o czyny jednostek.

To wszystko przewidział Piłsudski i tak urządził, żeby się właśnie nic po Jego odejściu nie zmieniło. Będzie rząd silny, będzie możliwie najlepszy dobór ludzi, którzy wraz z Prezydentem będą kierowali państwem polskim, jego gospodarstwem i obroną.

I dlatego zmian nie będzie. Może to być nieprzyjemne dla nieprzyjaciół zewnętrznych Polski, którzyby ich pragnęli. Może to być niemiłe dla naszych rodzimych warcholów, oczekujących gromów i rewolucji po zgonie Marszałka.

Ale z pewnością będzie dobre dla potęgi, rozwoju i wielkości Rzeczypospolitej.

W. B.

## „WDZIĘCZNY NARÓD — WIELKIEMU WODZOWI”.

Pod tym tytułem „Kurjer Polski” w Milwaukee pisze:

„Żywiołowe manifestacje narodu polskiego u trumny Marszałka Piłsudskiego stwierdziły, że naród cały uznał wielkość Wodza i pragnie Go w jak najodpowiedniejszy sposób uczcić.

Pochowano Wodza wedle Jego życzeń. Teraz kolej na cały naród, aby wdzięcz-

Tym razem w Polsce.

Opinia publiczna bezlitośnie ukarała stary organ Narodowej Demokracji „Gazetę Warszawską” za to, że zlekceważyła zgon Marszałka Piłsudskiego i pozwoliła sobie nawet na zamieszczenie ryciny obrażającej uczucia Polaków.

Inny zgrzyt w żałobie narodowej wywołał postępek biskupa Łozińskiego w Kielcach, który nie pozwolił na bicie dzwonów w kościołach po zgonie Marszałka Polski.

O tym wypadku „Pittsburezanin” taki podaje komentarz:

„Ks. Biskup Łoziński, miał oddawna za targi, nie tyle z Marszałkiem Piłsudskim, ile z Legjonistami, Strzelcami, Związkiem Młodych i wogóle ze wszystkimi organizacjami t. zw. postępowymi, czyli sanacyjnymi.

Opowiadano, że z tego powodu dochodziło do różnych zajść, które się nawet opierały o — Belweder. — Ale tam zawsze machano ręką na to, uważając, iż są to sprawy wyłącznie natury miejscowej, ewentualnie dotyczące się wyższej władzy kościelnej.

Wkońcu Ks. Biskup stał się nieprzejednanym wrogiem zmarłego Marszałka i nie chciał nawet po śmierci Wodza Narodu, przebaczyć Mu.

No, i mogły wyjść z tego bardzo bolesne następstwa, bo lud wzburzony niespuszczeniem flagi do pół masztu — i niepozwoleniem na bicie dzwonów w Katedrze, wdarł się do rezydencji biskupiej i gdyby nie silna interwencja policji, dostojnik kościoła mógł by nawet przyplącić życiem”.

Jeden z księży katolickich tutaj na wychodźstwie, po przeczytaniu wiadomości o postępku biskupa Łozińskiego, osądził, że ten dostojnik Kościoła musi być chyba pozbawiony zmysłów.

Czy i jakie urazy osobiste miał biskup Łoziński, o nich nigdy nie słyszeliśmy.

Wiemy natomiast, że zatarg datuje się od chwili wkroczenia Pierwszej Kadrowej do Kielc w r. 1914, kiedy to biskup Łoziński nazwał Strzelców zdrajcami wobec cara i kazał zamknąć i kościół i swoją rezydencję, by tych „zdrajców” nie oglądać.

Z tego widzimy, że moskalofil - infułat nie miał co „przebaczać” Piłsudskiemu, bo sam popełnił i to grube przestępstwo.

Wielokrotnie i później biskup Łoziński zajmował stanowisko wrogie wobec Piłsudskiego, na które ten ostatni nie zwracał uwagi.

Ten sam ksiądz zaznaczył, że kler katolicki w Polsce ma tylko powody do uznania dla Marszałka, bo gdyby nie on, kto wie jakby dzisiaj wyglądała władza biskupa Łozińskiego i innych biskupów.

Lecz w państwie 33 miljonowym trudno sobie wyobrazić, żeby czarnych owiec nie było.

To jedynie smutne, że nawet nad trumną wielkiego Człowieka, sławionego przez świat cały, znaleźli się fabrykanci zgrzytów...



Nowy Szwiat, dn. 29 maja 1935r.



U bram Belwederu.

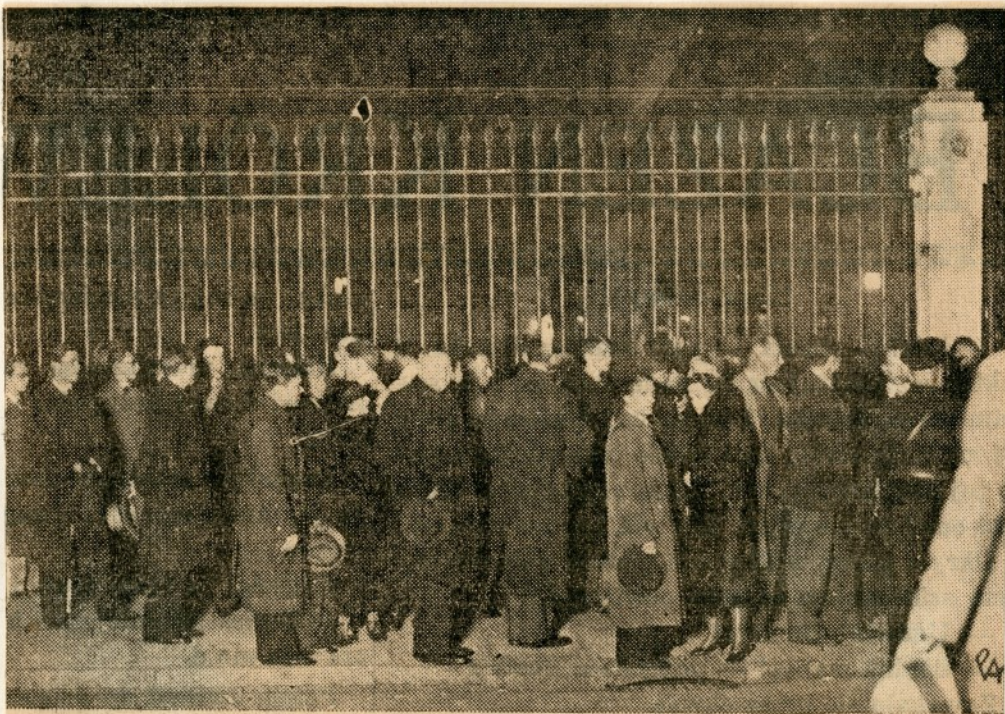


W drodze do Katedry św. Jana. Trumna spoczywa na lawecie działa armatniego.



*Nowy Świat. dn. 29 maja 1935r.*

**EKSPORTACJA ZWŁOK PANA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO**



**Milczący tłum w bramach Belwederu.**



# Pogrzeb Mar. Piłsudskiego



Po uroczystym nabożeństwie w Katedrze św. Jana w Warszawie, które celebrował ks. kardynał Kakowski w otoczeniu liczego duchowieństwa katolickiego, wyruszył kondukt żałobny przez ulice Warszawy, spowite kirem, na pole Mokotowskie, aby tam po raz ostatni oddać hołd Pierwszemu Obrońcy Ojczyzny. Zdjęcie nasze przedstawia najbliższą rodzinę ś. p. Marszałka Piłsudskiego, p. Marszałkówną, którą prowadzi generalny inspektor armji, gen. Rydz-Śmigły, oraz starszą córkę prowadzoną przez gen. Sosnkowskiego.

207  
213



# Polonia w Chicago Heights Akademia Uczciła Pamięć Marsz. Piłsudskiego

*Stwiercił Zjednoczenia,  
29 maja 1935.*

Akademia odbyła się 25-go maja. Inwokację odmawia ks. St. Rozak. Straż honorowa przy katafalku. Program i liczna reprezentacja innonarodowców.

Staraniem 15-tu lokalnych organizacji i towarzystw w Chicago Heights urządono w ubiegłą sobotę, dnia 25-go maja żałobną akademię w kościele św. Józefa, gdzie proboszczem jest ks. Stanisław Doberstein.

W akademii tej wzięło co najmniej tysiąc osób a w tem przedstawiciele miasta, licznych organizacji i towarzystw. Przytem przybyli gromadnie członkowie Legjonu Amerykańskiego, działwa szkolna i reprezentanci obcych organizacji.

Kazanie okolicznościowe wygłosił misjonarz diecezjalny ks. Stanisław Różak, podnasząc wielkie czyny śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz jego działalność na rzecz niepodległej Polski.

W czasie Mszy św. Legjon Amerykański Posterunek 131 dał 3 salwy. Dał również Posterunek ten jedną salwę po nabożeństwie.

Hejnał żałobny odegrał trębacz z Okręgu II-go Sokolstwa Polskiego w Ameryce.

Po nabożeństwie udano się do sali Sokola, gdzie wykonany został dąszy program.

Program tu zagał p. Franciszek

Jaracz, prezes miejscowego Gniazda, który na przewodniczącego powołał p. Jana Ziemnego, komisarza rady miejskiej.

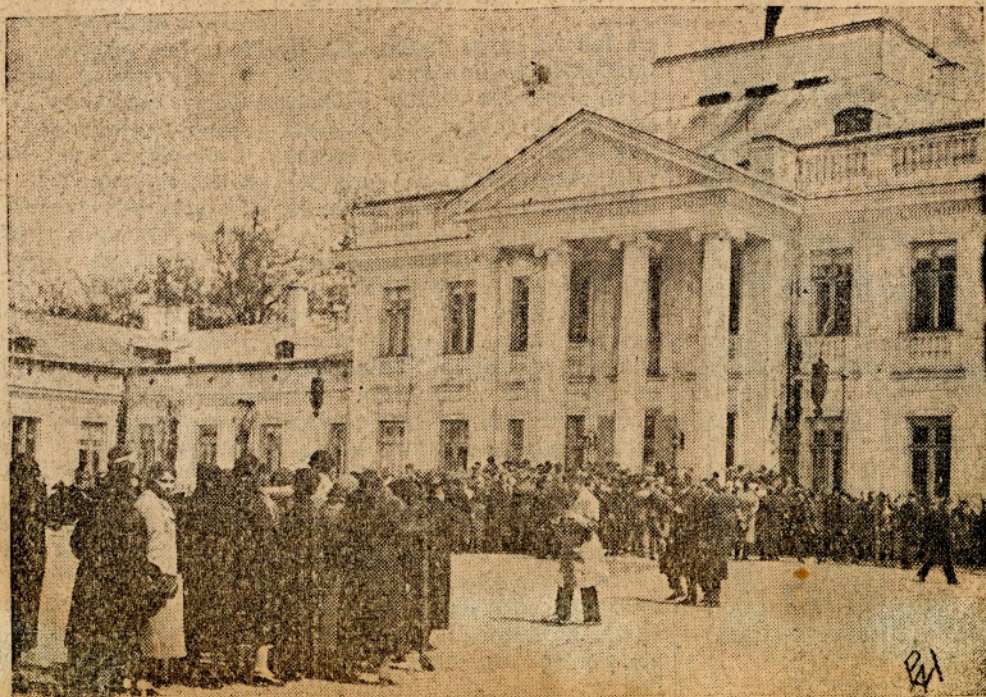
Interesujące przemówienia podczas programu uwygłosili: mayor miasta Józef Gannon, komisarz Marino Richutto, pani Antonina Mussor dyrektorka Związku Polek; p. Michał Tomaszewicz, dyrektor ZNP.; p. Hyży, przedstawiciel Okręgu Sokola i inni.

Na stronę artystyczną programu złożyła się gra skrzypcowa p. Jana Skonieczki; deklamacja Genowefy Jaszczak oraz trio na które złożyły się gra skrzypcowa, śpiew i gra fortepjanowa. W trio tym udział wzięli: Jan Skonieczka, Prakseda Modzelewska i Janina Bielińska i deklamacja Janka Woźnego.

Na zakończenie odczytano rezolucję, którą przyjęto przez powstanie. Kopja tejże rezolucji przesłana zostanie na ręce konsula generalnego w Chicago.

Komitet wykonawczy tejże uroczystości stanowili: Franciszek Jaracz, Jan Bieliński i Franciszek Modzelewski.

## PIŁSUDSKIEGO

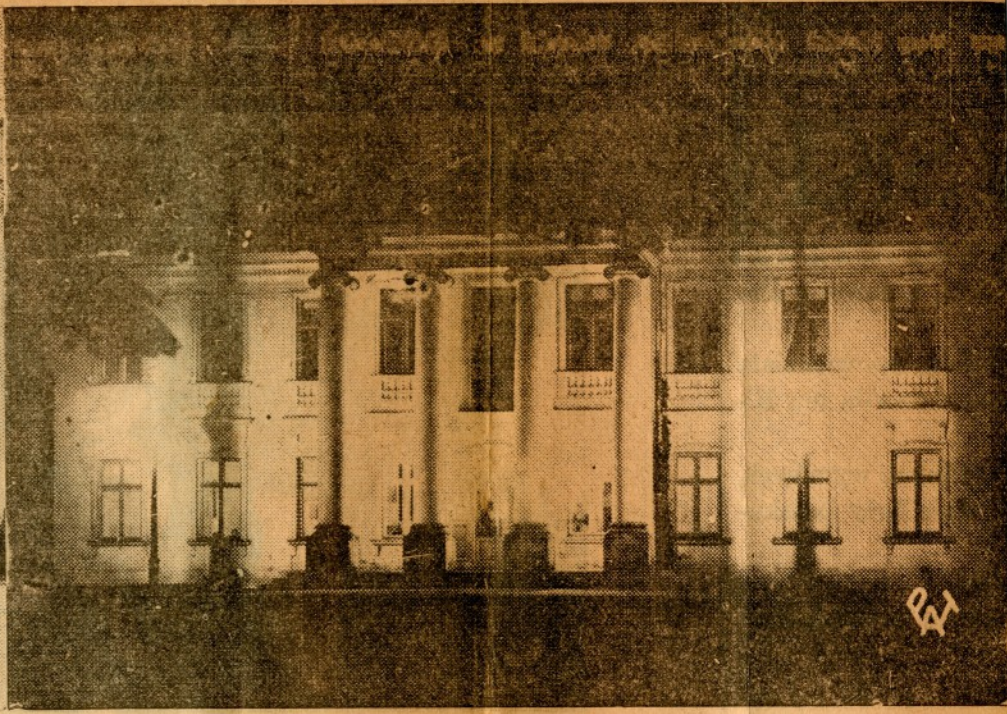


"RODZINA WOJSKOWA." — Członkowie i członkinie "Rodziny Wojskowej" zgromadzeni przed Belwederem w dniu śmierci Marszałka Piłsudskiego.

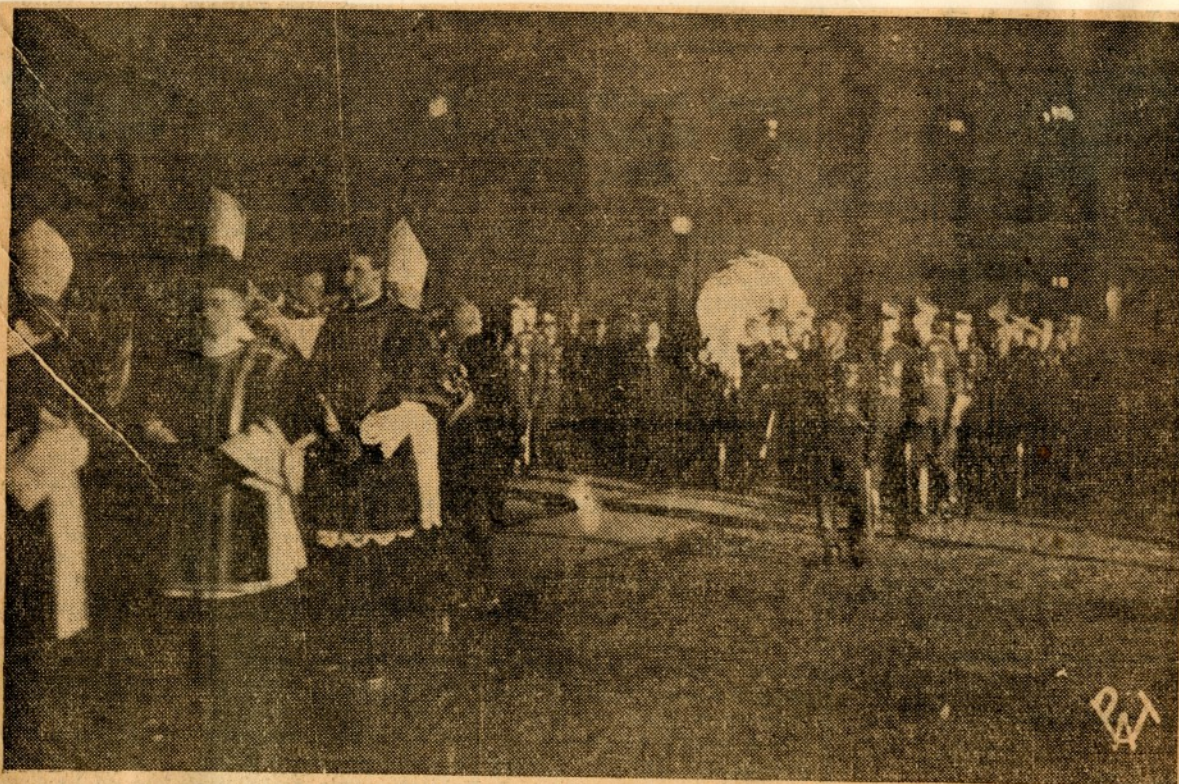




„Rodzina Wojskowa” u bram Belwederu.



Pałac Belwederski w nocy z dnia 12 na 13 b. m.



Eksportacja zwłok Pana Marszałka z Pałacu Belwederskiego odbyła się dnia 15go b. m., o godz. 8.30 wiecz. Trumnę nieśli generałowie: Rydz-Śmigły, Sosnkowski, Fabrycy, Rómmel, Kasprzycki, Roupert. Za trumną postępował Pan Prezydent Rzplitej, który prowadził Panią Piłsudską. (Zdjęcie Nr. 1). Trumna poprzedzana była przez duchowieństwo katolickie z kardynałem Kakowskim, ks. biskupem połowym Gawliną i kanclerzem kurji biskupiej, ks. Mauersbergerem. (Zdjęcie Nr. 2).



# Serce Marszałka Piłsudskiego Spoczęło w Wilnie

## TŁUMY SKŁADAJĄ HOŁD PAMIĘCI WODZA.

Po Zasłanych Kwieciami Ulicach Serce Wprowadzono  
Do Katedry, Gdzie Się Odbyło Żałobne  
Nabożeństwo.

Wilno, 1. czerwca. (PAT.) — Urnę zawierającą serce Marszałka Piłsudskiego sprowadzono wczoraj rano do Wilna i złożono w katedrze Ostrobramskiej. Kościółkowski, minister spraw wewnętrznych, b. premier Prystor, przedstawiciele władz, generałowie na czele z gen. Zeligowskim oczekiwali na przybycie urny na dworcu. Generałowie i pułkownicy przenieśli urnę z pociągu do sali recepcyjnej na dworcu, gdzie straż honorowa oficerów legionowych i wojska na czele z gen. Skwarczyńskim oddała honory wojskowe.

Wkrótce po tej uroczystości żałobnej, urnę z sercem zanieślono do katedry Ostrobramskiej. Za urną w orszaku żałobnym szła Marszałkowa Piłsudska z córkami Wandą i Jadwigą w towarzystwie trzech braci Marszałka, Adama, Jana i Kazimierza Piłsudskich. Za nimi postępowali przedstawiciele rządu, przedstawiciele województwa, przedstawiciele miasta Wilna, posłowie, legjoniści, członkowie P.O.W., członkowie „Strzelca” i inni. Tłumy mieszkańców Wilna, stanowiący rodzaj zwartego szpaleru po obu stronach ulicy, składali cichy hołd pamięci Wodza.

Dziatwa szkolna w liczbie kilku tysięcy, postępowła przed orszakiem, sypiąc kwiaty. W chwili, gdy orszak zbliżał się do katedry, z wieży odtrąbiono hejnał ostrobramski. Biskup Michałkiewicz przyjął urnę w wielkich drzwiach świątyni. Urnę złożono następnie w kaplicy, gdzie biskup celebrował żałobną Mszę św.

Po Mszy św., w obecności najbliższych krewnych i najwyższych dygnitarzy państwowych, urnę przeniesiono do kościoła i tam zamurowano w szkatułce w kolumnie. Szkatułka okryta jest stalą z inicjałami „J. P.” i z godłem Pierwszej Brygady Legionów. U stóp kolumny złożono tylko jeden wieniec z białych i czerwonych róż z następującą dedykacją: „Swojemu Wskrziesicielowi — Uniwersytet Wileński.”

Siostrzeniec Marszałka Kadenacy, który wraz z kapitanem Lepeckim udał się na Litwę celem ekshumacji prochów matki Marszałka, jak donoszą z Kowna — złożył dziś wizytę litewskiemu ministrowi spraw wewn. Jutro delegaci udają się do Sugint.

Kondukt żałobny z prochami matki Marszałka przybędzie na granicę polską w sobotę tj. dziś w południe. Przedstawiciele ludności polskiej na Litwie licznie przybywają do Sugint, by złożyć ostatni hołd prochom matki Marszałka.

### Rezolucja Żałobna

Związku Klubów Małopolskich  
Ku Czci ś. p. Marszałka  
Józefa Piłsudskiego

My członkowie Związku Klubów Małopolskich jesteśmy do głębi serca wzruszeni nagłą śmiercią Ojca Narodu Polskiego i Nieustraszonego Bojownika o Wolność i Niepodległość Polski, Odnowiciela Ducha polskiego, nowego ładu, prawa człowieka i porządku miłującego sprawiedliwość altruizmu, od wczesnego zarania życia bez ustanku pracującego z najwyższym poświęceniem dla chwały imienia Narodu Polskiego, któremu się niepomniernie zasłużył a wdzięczność Narodu pozostanie Mu na wieki przechowana, z olbrzymiej dokonanej pracy i następne pokolenia będą mogły czerpać natchnienie, moc Jego ducha, wielki patriotyzm, poświęcenie oraz cnotę bohaterstwa.

Cześć Jego Pamięci!

**Zarząd Zw. Klubów Małopolskich:**  
Stanisław J. Piotrowicz, prezes; Józef DREWKO, wiceprezes; Władysława Niedziałkowska, wiceprezeska; Stanisław Kukielka, sekr. jen., 2643 Haddon Ave.; Jan Klimek, sekr. fin.; Jan Remijan, skarbnik; Józef Barabaś, Ignacy Pacyna, marszałkowie  
**Dyrekcja:** Stefania Pochelska, Witold Bieliński, Wład. Kostrzycki, Michał Bułiński, Marja Kabat, Józef Banek, Ludwik Polak, Mikołaj Szumilas, Ludwik Wadycki, chorążowie; Stanisław Kolczak, korespondent; Mateusz Sambor, sekr. rezolucji.



## Z KOMUNIKATU ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Do Światowego Związku Polaków z Zagranicy nadchodzą ze wszystkich zagranicznych skupień polskich w Europie i z dalekich krajów zamorskich urny z ziemią na kopiec Marszałka Piłsudskiego w Krakowie.

Ostatnio nadesłało ziemię Koło im. J. Sabały Ogniska Związku Podhalan w Kanadzie z charakterystycznym listem w następującym dosłownym brzmieniu:

„Z powodu niedawno powstałego Koła Ogniska Związku Podhalan im. J. Sabały w Montreal, Kanada, nie mogliśmy zadośćuczynić z wysłaniem daru w charakterze ziemi na kopiec Pana Marszałka J. Piłsudskiego na ręce Konsulatu R. P. w Winnipegu. Przeto, ażeby zadośćuczynić naszemu obowiązkowi, skierujemy daną przesyłkę jako dar w postaci ziemi z pod pomnika „Niezanego Żołnierza” w Montrealu.

My Podhalanie w Montrealu, chociaż na obcej ziemi, nie zapominamy o naszej Ojczyźnie i pragniemy się przyczynić bodaj małą garstką ziemi do usypania tak wspaniałego kopca naszemu Wielkiemu Wodzowi Polskiego Narodu i twórcy naszej Ojczyzny, w dowód, że jesteśmy prawdziwymi Polakami.

Spodziewamy się, że Światowy Związek nie odmówi przyjęcia wraz z innymi wspomnianego daru od Koła Podhalan w Montrealu, Kanadzie”.

Na pogrzebie Marszałka Piłsudskiego Polonję zagraniczną, a więc i nasze wychodźstwo reprezentowała specjalna delegacja Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

\* \* \*

Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków na posiedzeniu dnia 14 maja r. b. powzięło uchwałę utworzenia stypendjum im. Marszałka Piłsudskiego. Szczegóły tego stypendjum będą później ogłoszone.



# List Amerykanina

Osierocony, wychowany został przez Polaków i mówi po polsku.  
Polacy uratowali mu życie podczas wojny.

Szanowni Panowie Wydawcy dziennika „Nowy Świat” i Ty, drogi Polski Narodzie. Wielki smutek dla Was, że dziś straciliście tak wielkiego Wodza i Ojca, jakim On był dla Was, św. pamięci Józef Piłsudski. Ja też to odczuwam i nie wstydzę się, że gdy czytałem o Nim w „Nowym Świecie” aż płakałem, bo ja jestem złączony z Wami całym sercem, chociaż nie jestem Polak tylko Amerykanin, ale mam dla Was wielki dług wdzięczności, którego nigdy Wam bohaterski narodzie, nie mogę spłacić. Od zarania mojego życia ś. p. Matka moja w Chicago umarła, miałem lat 2. Ojciec mój oddał mnie do ludzi polskich, którzy mnie chowali aż do 10-ciu lat; ojciec im płacił za to. Ci polscy ludzie mnie nauczyli mówić i pisać po polsku, za którą to naukę mój ojciec bardzo się cieszył.

W roku 1918, będąc na wojnie we Francji, na froncie uratował mi życie mój kolega najlepszy, Polak Karol Marek, gdzieś tam od Makowa (Małopolska), gdy byłem wysłany na nocny patrol, on się za mnie ofiarował, ale już nie wrócił, bo zginął straszną śmiercią, ocaliwszy mnie i nasz cały bataljon. Był to wielki bohater. Cześć jego pamięci! Drugi raz we Francji też uratował mi życie polski żołnierz, Hallerczyk, który mnie na swych ramionach z pod frontu zaniósł do obozu polskiego. Otóż drodzy w mem sercu Bracia Polacy, zrozumcie i Wy Szanowni Panowie Redaktorzy, dlaczego tak kocham Polski Naród. Chociaż teraz straciliście Waszego Komendanta, ale da Bóg, że może drugi Piłsudski się znajdzie. Utraciliście teraz i wielkiego sławnego lotnika Stanisława Hausnera, z którym rozmawiałem 2 lata temu, gdy mówił o Polsce aż mu oczy jaśniały z takim wielkim sercem i miłością wspominał i kochał Polskę i życie za nią oddał i tam się pojednał z Waszym Wielkim Wodzem Piłsudskim.

A teraz wieczne odpoczywanie racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci.

Wasz przyjaciel,

Billy Backer,  
Jericho Turnpike,

jedna rzecz, a mianowicie: prasa polska.

Czytałem różne pisma, lecz żadne z nich nie zaspakajało całkowicie moich potrzeb duchowych, nie trafiało do serca. Jedne podawały za mało wiadomości z Polski, niektóre znów wychodząc raz na tydzień nie wystarczały mi, inne wreszcie, o czym aż wstyd pisać, prowadziły i prowadzą propagandę antyrządową szkalując czynniki rządowe. Pisały one i piszą nadal różne ciemne ohydy mijające się z prawdą i rzeczywistością.

„Nowy Świat” którego Panowie wydają odrazu wyróżnił się z tych wszystkich pism. Wyróżnił on się nie tylko dobrą formą, stylem, ortografią, (w czym nie które polskie pisma kuleją), nie tylko odpowiednim doбором tematów i wiadomości, lecz swym patriotyzmem i miłością do swego starego kraju. Ujawnia się również w piśmie Szanownych Panów jego niezależność partyjna, a co zatem idzie zdrowy sąd na poszczególne problemy epoki powojennej.

Zasługują więc Panowie ze wszelch stron za swą pracę na niwie dziennikarskiej na uznanie, gdyż „Nowy Świat” to jedna z najintensywniejszych, jedna z najbardziej żywotnych płacówek polskości nie tylko na wschodzie, ale wogóle w całych St. Zjedn. Nic też dziwnego, że szerokie masy Polonji czytają „Nowy Świat” z wielką ochotą i przyjemnością.

Pozostaję wdzięczny za Waszą pracę nad utrzymaniem polskości.

Z poważaniem

Tadeusz Michalski,  
55 Seigel St., B'klyn.



# Nowy Świat

THE POLISH MORNING WORLD.  
Published Daily and Sunday by the  
NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., INC.  
MEMBER A.B.C.

M. F. WĘGRZYNEK, Publisher and President.  
W. B. BLAZEWICZ, Editor. P. YOLLES, Managing Editor.

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydawniczą  
„Nowy Świat”, Inc.

Entered as Second Class Matter Post Office, New York, N. Y.

Subscription rates outside of  
New York City, Daily  
One Year ..... \$6.00  
Six Months ..... \$3.25

Subscription rates outside of  
New York City, Sunday  
One Year ..... \$5.00  
Six Months ..... \$2.50

Subscription rates, Manhattan  
and Bronx, Daily  
One Year ..... \$10.00  
Six Months ..... \$6.00

Subscription rates, Manhattan  
and Bronx, Sunday  
One Year ..... \$6.50  
Six Months ..... \$3.50

Prenumerata na prowincji,  
wydanie dzienne  
Rocznie ..... \$6.00  
Półroczne ..... \$3.25

Prenumerata na prowincji,  
wydanie niedzielne  
Rocznie ..... \$5.00  
Półroczne ..... \$2.50

Prenumerata w Manhattan  
i Bronx, wydanie dzienne  
Rocznie ..... \$10.00  
Półroczne ..... \$6.50

Prenumerata w Manhattan i  
Bronx, wydanie niedzielne  
Rocznie ..... \$6.50  
Półroczne ..... \$3.50



NEW YORK OFFICE  
11 EAST 16TH STREET, NEW YORK, N. Y.  
Telephone: ALgonquin 4-9230

## „TESTAMENT” MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Niektóre pisma w Europie, a również i tutaj w Stanach Zjednoczonych podały wiadomość, że Marszałek Piłsudski pozostawił po sobie testament polityczny. Zaznaczamy polityczny, ponieważ jeśli chodzi o testament osobisty majątkowy, ten byłby niepotrzebny, ponieważ Pierwszy Marszałek Polski i jej Odnowiciel żadnego majątku rodzinie swej nie zostawił.

Pojawił się nawet tekst owego „testamentu”, co prawda odrazu wzbudzający nieufność, raz z powodu stylu i zwrotów, a następnie dlatego, że miał on być napisany na krótko przed śmiercią przez samego Marszałka.

Sytuacja się szybko jednak wyjaśniła. Polska Agencja Telegraficzna stanowczo zaprzeczyła żeby jakikolwiek „testament” istniał.

Ani w komunikatach rządu, ani w mowach Prezydenta, ani w rozkazach gen. Rydz-Śmigłego do armji, ani gen. Kordjana do policji państwowej niema o tem żadnej wzmianki.

Cała ta historia o „testamencie” została po prostu przez kogoś zmyślona dla zdobycia sensacji, bo innego rezultatu mieć ona nie mogła.

Co mógł Marszałek Piłsudski więcej powiedzieć w ostatnich dniach, czy nawet miesiącach swego życia, niż to, co już poprzednio zrobił i powiedział!

To, że pozostawia Polskę wolną, wielką i potężną narodowi, nie potrzebował pisać w osobnym „testamencie”.

A jeśli chodzi o to, czego chciał Piłsudski

Legenda o tem, jakoby to był plan francuski, nie powstała we Francji, lecz ukuta została przez polskie partje opozycyjne. Błędem Francji jest tylko to, iż dopuszczono do rozpowszechnienia tej legendy. Wedle tej legendy zwycięstwo Polski było wynikiem planu Marszałka Focha, który to plan gen. Weygand miał przywieźć do Warszawy w lipcu 1920. Plan ten w rzeczywistości ułożony został przez Marszałka Piłsudskiego. W ten sposób rozbita została pokutująca przez wiele lat, a krzywdząca Polskę legenda.

Ale jeśli „Paris Midi” przyznaje, że winą Francji było dopuszczenie do rozpowszechnienia tej legendy, nawet niedawno jeszcze z Paryża kolportowanej, bo przed kilku zaledwie miesiącami, to trzeba pamiętać, że skomponowali legendę nie Francuzi, a Polacy.

Zrobiła to celowo i rozmyślnie Narodowa Demokracja, żeby nie przyznać zwycięstwa polskiemu Wodzowi i polskiemu żołnierzowi.

Nad mogiłą Marszałka Piłsudskiego ta krzywdząca Jego i Polskę historia wreszcie się kończy.

du. 5 września 1935 r



wiedzieć w ostatnich dniach, czy nawet miesiącach swego życia, niż to, co już poprzednio zrobił i powiedział!

To, że pozostawia Polskę wolną, wielką i potężną narodowi, nie potrzebował pisać w osobnym „testamencie”.

A jeśli chodzi o to, czego chciał Piłsudski od swoich następców, to wystarczy wziąć wszystkie Jego przemówienia do Legionistów, a te są istotnym testamentem.

Silny rząd oparty na Konstytucji zostawił. Armję jedną z najlepszych na świecie. Politykę zagraniczną bez skombinowanych i niebezpiecznych dla Polski aljansów.

Jeśli by wobec tego następcy Wielkiego Wodza nie wiedzieli co mają czynić i potrzebne by im były osobne instrukcje i testamenty, zaiste źle by było i z nimi i z Polską.

Całe życie Piłsudskiego jako człowieka jest dla nas wszystkich kartą otwartą. Jego tysiączne nauki — bo wszystko to, co On mówił było nauką, — są dla nas testamentem.

Inne byłyby już tylko raczej zbytecznym i zupełnie nie licującym z charakterem Marszałka efektem i reklamą, którą On się tak brzydził za życia i z pewnością nie chciałby jej po śmierci.

W. B.

---

## MARSZAŁEK PIŁSUDSKI DO NAUCZYCIELSTWA.

### PRZEMÓWIENIE NA ZJEŹDZIE NAUCZYCIELSTWA, 10 WRZEŚNIA, 1923 ROKU

„Stanęliśmy do pracy odrodzenia w odrodzonej ojczyźnie, aby odrodzić dusze, które się w niewoli splugawiły i znikczemniały. Odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym — oto wasze zadanie. Obok pracy wojskowej, która byt nasz utrzymała krwią wylaną, jesteście tymi, którzy w odrodzeniu Polski i człowieka macie największe prawo do zasługi. Życie wasze płynie w tej samej ciężkiej pracy, w jakiej płynęło życie żołnierskie. Życzyc wam jedynie mogę, dziękując za to przyjęcie, abyście w tej pracy mieli powodzenie i odczuwali płynące z niej szczęście, aby te dzieci, co przez wasze nauczycielskie ręce przechodzą, o was tak serdecznie wspomniały, jak chcecie łaskawie o mnie i o mojej pracy wspominać”.

---

## OBALENIE KRZYDZĄDZEJ LEGENDY

Dziennik paryski „Paris Midi” zamieszcza ustęp z książki gen. Mordaque o tem, jak Marszałek Piłsudski w r. 1920 ocalił Polskę. W porozumieniu z gen. Weygandem *gen. Mordaque* *kategorycznie stwierdza, iż Polskę ocalił wyłącznie plan Marszałka Piłsudskiego*, wprowadzony w życie przy pomocy własnych sił polskich.



# Marja Piłsudska-Matka Marszałka

(Dokończenie).

Jako podrastająca dziewczynka, wtajemniczona przez dziadka w aktualne sprawy patriotyczne, bywała dopuszczana (jako widz i słuchaczka) do nocnych rozmów i narad, jakie odbyły się w Adamowie. Od tego czasu „wiedział to i czuł, że pomiędzy nim, twardym bojownikiem, a wnuczką krążyły siły, które w niej swe źródło miały, a dla niego były ponad wszystko cenne. Ojczyzna w niej żyła, jako coś wiecznego zawsze obecnego,” a przytem, „było w niej coś mocnego, dobywającego się z głębi zdrowej duszy i dodającego krzepkości ciała.

W ten sposób mijały lata nauki i lata dziewczęce Marji Billewiczówny.

W osiemnastym roku życia zaręczyła się z ciotecznym bratem swej zmarłej matki, o dziecień lat starszym od siebie Józefem Wincentym Piotrem Piłsudskim, który w owym czasie (1861 roku) brał czynny udział w życiu patriotycznym. Pod koniec 1862 roku, niemalże w przeddzień wybuchu powstania, Marja Billewicz stała się Marją Piłsudską; w małżeństwie tem znalazła prawdziwe szczęście, a w swym towarzyszu — nietylko małżonka, ale i przyjaciela w pełnem tego słowa znaczeniu.

Nie umiała jednak cieszyć się beztrudnie swem szczęściem osobistym, gdy ojczyzna ziemia spływała krwią bohaterów, bo „wobec zmagających się sił, lub jeżeli miało zwycięstwo inne bladło i traciło znaczenie, lub jeżeli miało zwycięstwo z tem, nabierało nowego, pogłębionego wyrazu.” — Józef Wincenty Piłsudski, który w czasie powstania był Komisarzem Rządu Narodowego na Żmudzi, po klęsce powstania musiał się ukrywać, potem osiadł wraz z żoną w Żułowie, powiatu Święciańskiego, który to majątek przypadł pani Marji w spadku, jako dziedziczne dobra jej dziadków, Michałowskich.

Od tej pory Żułów staje się domem rodzinnym Piłsudskich; tam Marja Piłsudska pędzi dalsze swe życie, jako żona i matka, tam przychodzą na

samodzielność myśli i podniecała uczucie godności osobistej, które w moim umyśle formowało się w sposób następujący: tylko ten wart nazwy człowiek, który ma pewne przekonanie i potrafi je, bez względu na skutki, wyznawać czynem. Z takim usposobieniem i poglądami, o ile dziecinne myśli poglądami nazwać można wszedłem w progi szkolne.” Aby podtrzymać udręczone we wrażej szkole dusze synów, pani Marja czytywała im, i jak niegdyś w Adamowie, opowiadała o bohaterach powstania, w którym „pan i sługa walczyli dla siebie i obok siebie,” wpajała w dzieci, aby czciły i szanowały jak siebie samego tych, co ubodzy są i tych, co u innych służyć muszą... „W taki to sposób Marja Piłsudska sposobiła dzieci swe do przyszłej pracy i uzbierała ich młode dusze w te wszystkie zalety, jakie ją samą cechowały.

W Wilnie powiększyła się i tak już liczba gromadki dzieci państwa Piłsudskich: przybył syn Jan (b. minister skarbu, teraz prezes Banku Polskiego), w parę lat po nim córka Ludwika, następnie Kacper, wreszcie — bliźnięta Piotra i Teodor, które jednak zmarły wkrótce po przyjściu na świat.

Ostatnie lata Marji Piłsudskiej, pomimo ciężkiej choroby, która przyczyniła jej wiele cierpień, nie nadwładziły jej sił duchowych i umysłowych; zawsze i niezmiennie jej pogodne serce promieniowało siłą i przyjacielską gotowość, a dzieci były dla niej i nadal czemś najważniejszym w świecie: wiedziała i czuła, że jeśli zdaniem jej życia było wychowanie dzieci na ludzi, godnych imienia człowieka, to zadanie to przeprowadziła dobrze. A „im bardziej zbliżał się koniec, tem mocniejsza stawała się jej wiara w znaczenie, w spełnienie się jej życia. Teraz wiedziała z wszelką pewnością, tak, jak się tylko do poznania niewątpliwej prawdy dochodzi — że los jej spełnił się pod znakiem powołania. Była też pełną wdzięczności i podniosłości ducha, jak artysta, któremu dane było do

Dziennik Chicago  
6 czerwca 1935.



tam Marja Piłsudska pędzi dal-  
sze swe życie, jako żona i  
matka, tam przychodzą na  
świat jej pierwsze dzieci: córka  
Helena i Zofja (późniejsza Ka-  
denacowa), syn Bronisław, po  
nim „w burzliwą, pełną śnież-  
nej zawiei noc grudniową” 1867  
roku — Józef Klemens, piesz-  
czotliwie Ziukiem n a z w a n y  
(Pierwszy Marszałek Polski),  
dwa lata po nim Adam (obecny  
wice-prezydent Wilna), następ-  
nie Kazimierz i Marja.

Idealną żoną, matką i panią  
domu była Marja Piłsudska.

W szczególności dla dzieci  
była niejako punktem central-  
nym ich życia, matką w naj-  
wyższym pojęciu tego słowa  
— „Nie zaniedbała niczego, by  
rozwinąć (w dzieciach) umi-  
łowanie Ojczyzny i poczucie  
obowiązku, nie chciała jednak  
widzieć dzieci swych zgorz-  
kniałemi i mściwemi, z duszą  
zatrutą nienawiścią i trwogą.  
Niechaj to będą dumne i wol-  
ne jednostki, mocne, ale i do-  
bre — bo tak właśnie muszą  
być obdarzeni ludzie — w to  
świecie wierzyła, — którzy kie-  
dyś wyswobodzą Polskę.” A  
wiedzy starsze dzieci podrosły  
matka gromodziła je przy so-  
bie, czytywała im dzieła pol-  
skich wieszczów i odbywała z  
niemi pogadanki, których głów-  
nym tematem była zdarzenia  
ostatniego powstania. — „Ma-  
tka, nieprzeciętna patryotka, nie  
starala się nawet ukrywać  
przed nami bólu i zawodów z  
powodu upadku powstania, o-  
wszem wychowywała nas, ro-  
biąc właśnie nacisk na koniecz-  
ność dalszej walki z wrogiem  
Ojczyzny” — pisał Józef Pił-  
sudski już w wiele lat po śmier-  
ci matki, w jednym ze swych  
wspomnień osobistych.

Kiedy po pożarze w Zułowie  
państwo Piłsudscy postano-  
wili oddać do szkół starszych  
synów — pani Marja namówiła  
męża, aby się wszyscy na jakiś  
czas do Wilna przenieśli. Dla  
młodych, hardych dusz prze-  
życia w rosyjskim gimnazjum  
były wstrząsem nielada. — O  
swojem wejściu w progi szkol-  
ne tak pisze Józef Piłsudski:  
„Matka od najwcześniejszych  
lat starała się rozwinąć w nas

spełnić się pod znakiem powo-  
lania. Była też pełną dziękczy-  
nienia i podniosłości ducha, jak  
artysta, któremu dane było do-  
prowadzić swe dzieło do całko-  
witego wykończenia. ”

Zmarła przy końcu 1884 roku.

Takiem było życie Marji z  
Billewiczów Piłsudskiej, tej nie-  
jako symbolicznej Matki-Polki.  
Życie skromne i ciche, a zara-  
zem ofiarne i piękne, którego  
udziałem były: cierpienie, mi-  
łość i praca.

Nie można przemilczeć, że  
przy polskim wydaniu książki  
współpracowała z autorką pa-  
ni Halina Nowaczyńska. Speł-  
niła ona nietylko pracę tłuma-  
czki, ale jej dziełem jest rów-  
nież całe historyczne opracowa-  
nie okresu powstania stycznio-  
wego (w rozdziale „Zbrojna  
Ziemia”), oraz stylistyczne u-  
jęcie treści, które wypadło bar-  
dzo dobrze.

Główna Księgarnia Wojsko-  
wa wydała książkę Elgi Keru  
nietylko starannie, ale — luk-  
susowo. Opracowanie graficz-  
ne, ilustracje w akwaforcie i  
autolitografji wykonano w A-  
telier Girs-Barcz w Warszawie.  
Świetny papier, oryginalny  
druk i płócienna, wytłaczana  
oprawa dopełniają pięknej ca-  
łości.

**Alicja Bełcikowska.**  
(Polska Zachodnia)



## LIGA MORSKA I KOLONIALNA UCZCIŁA PAMIĘĆ MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

**Na Akademji Żałobnej Ku Czcii Wielkiego Wodza Narodu  
Zebrano \$13.00 na Kopiec Jego Imienia**

Dnia 27. maja w Domu Weteranów odbyła się Akademja Żałobna ku czci Marszałka Piłsudskiego. Przewodnicząca pani Marja Piątkiewiczowa poprosiła licznie zebraną publiczność, by przez powstanie uczcić Wielkiego Wodza Narodu. Pan Bolesław Godlewski, instruktor harcerstwa związkowego, odegrał "Pobudkę", którą zebrani z pochylonem czołem w skupieniu wysłuchali. Następnie D.r Stefan Jarosz wygłosił piękną eulogję, streszczając całe życie Marszałka.

Po przepięknie ujętej eulogji życia i czynów Marszałka, młodzieńca Janinka Pytlowana wystąpiła z grą na fortepianie. Później zebrani odśpiewali ulubioną pieśń Marszałka "Pierwszą Brygadę". Na zakończenie powołano do odczytania rezolucji, która po odczytaniu została przyjęta przez zebranych. Rezolucja ta, którą odczytała sekretarka E. Przybyła, brzmiała jak następuje:

"Pozostawił Polskę i odszedł w zaświaty Największy Polak XX wieku, głosiciel i wyznawca najwznioślejszych haseł i ideałów. Każdy atom przeogromnych myśli i uczuć Józefa Piłsudskiego poświęcony był dla dobra Polski i jej obywateli. To serce wielkiego umiłowania bić przestało.

"Wzrok Orła, który obejmował wszystkie granice Mocarstwowej Polski, zasunęło bielmo śmierci. Przejęci i połączeni w żałobie i smutku

po stracie Wodza Narodu, Józefa Piłsudskiego, zebrani na posiedzeniu połączonym z akademją żałobną ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego dnia 27-go maja w Chicago, w skupieniu, z pochylonem czołem, korni wobec Majestatu śmierci, łączymy z Macierzą serca nasze smutne i w żalu pogrążone."

Zarząd Ligi Morskiej i Kolonjalnej: prezes Juljusz Hofman, wiceprezeska Marja Piątkiewiczowa, 2-ga wiceprezeska Drowa Chmielińska, sekretarka Eugenja Przybyła, skarbniczka Regina Stypińska, rada gospodarcza: Władysław Pytlowany, Barbara Fiszer, Kazimierz Damsz, Helena Rogozińska.

Następnie pani Piątkiewiczowa złożyła podziękowanie Drowi Jaroszowi za piękną eulogję oraz zebranych za liczne przybycie, równocześnie apelując do zebranych o złożenie daru na kopiec Marszałka. Razem zebrano 13 dolarów, poczem nastąpiło krótkie posiedzenie miesięczne. Na wniosek p. Piątkiewicz przyjęto ku wieczystej pamięci nazwę Oddział Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Następnie panna Regina Stypińska do nowo organizującego się oddziału młodych panienek i młodzieńców przedstawiła osiem członkiń. Po załatwieniu spraw organizacyjnych posiedzenie odroczone. — E. Przybyła, sekretarka.



Nowy  
Swiat,  
11 czerwca  
1935

# AMBASADOR PATEK O ZASŁUGACH DZIEJOWYCH MAR. PIŁSUDSKIEGO



Ambasador Patek.

## Zwłoki Marszałka doskonale zabalsamowane

KRAKÓW (Pat) 10 czerwca.—  
W Krakowie bawiła specjalna komisja celem zbadania zwłok Marszałka po zabalsamowaniu. Po szczegółowym zbadaniu, komisja stwierdziła, że stan zwłok jest zupełnie dobry. Badania podobne przeprowadzone będą co kilka tygodni, przez 3 lata. Podstawa trumny będzie podwyższona, aby twarz Marszałka była lepiej widzialna przelgrzymom.

„Piłsudski wierzył w twórczość wojny  
w stosunku do idei niepodległości”.

„TO NIE BYŁ DYKTATOR — TO BYŁ  
WIELKI BUDOWNICZY!”

Podniosłe przemówienie ambasadora Patka, wygłoszone na akademii żałobnej ku czci Marszałka Piłsudskiego w Washingtonie

WASHINGTON, (Pat), 10 czerwca. — Odbyła się tu wczoraj uroczysta żałobna akademja ku czci Marszałka Piłsudskiego, zorganizowana przez Klub Polski. Uroczystość odbyła się w sali hotelu Shoreham. Główną mowę wygłosił ambasador Rzeczypospolitej, p. Stanisław Patek, której treść podajemy poniżej:

„Dla należytego streszczenia i charakterystyki politycznej działalności Józefa Piłsudskiego, dzieje jego prace na trzy okresy: 1) przed wojną, 2) podczas wojny, i 3) po wojnie.

Pomimo wspólnego mianownika tych okresów, którym była Polska, jego umiłowanie i cel życia, każdy z tych okresów miał swoje cechy specjalne.

### OKRES PRZEDWOJENNY:

W latach młodzięcych ludzie naszego okresu wierzyli w polityczne zmartwychwstanie Polski, która żyła w naszych sercach, w stosunku do rozbiorców i w perspektywie naszych marzeń. Każdy gotów był umrzeć za Nią, ale nikt nie wyobrażał sobie kiedy, i w jaki realny sposób Ona do samodzielnego bytu powróci. Nikt nie miał gotowego planu działania.

Pod tym względem Piłsudski stanowił wyjątek. On wierzył w wojnę. Wierzył w twórczość wojny w stosunku do idei niepodległości Polski. Wierzył, że ta wojna wybuchnie i że ona spowoduje przewroty, z których Polska wyjdzie wolna, zjednoczona i odrodzona.

Wierzył i pragnął, aby Polacy byli do tej wojny praktycznie przygotowani.

Po raz pierwszy faktyczne zapoczątkowanie tej wojny widział na Dalekim Wschodzie. Pierwszą błyskawicą zdawała mu się być wojna rosyjsko-japońska, a gdy ta zawiodła pod tym względem jego nadzieje, myśl jego poszła w tym kierunku, że zaborcy nasi pobiją się pomiędzy sobą, i że ostrze miecza zwróci się przedewszystkiem przeciwko największemu z nich, tj. przeciwko Carskiej Rosji.

Do myśli tej dostosowywał praktykę swego działania. Począł tworzyć oddziały, drużyny i związki bojowe, strzeleckie, harcurskie, związki walki czynnej itd. które obok gimnastyki i sportu uwzględniały i ćwiczenia wojskowe.

Podczas gdy inni marzyli, on działał i wciągał masy najdzielniejszych współpraci w realizację swoich planów. Energia jego w tym kierunku dawała

nadzwyczajne rezultaty wszędzie, gdzie były serca polskie, tak w Polsce, jak poza jej granicami, tak w Europie, jak i za oceanem. Program tej pracy, z musu trzymany długo w tajemnicy, rozchodził się przez pewien okres czasu cicho, ale szeroko. Jemu należy przypisać rewolucję 1905 r., jemu — cały następujący po niej czas walki, jemu wreszcie, rzecz niesłychaną którą do nadzwyczajności dziejowych zaliczyć można, że gdy Niemcy, zsolidaryzowawszy się z Austrią, wypowiedziały w r. 1914 Rosji Carskiej wojnę 1-go sierpnia, Piłsudski wraz ze swym polskim legionem przekroczył granicę 6-go sierpnia tegoż roku.

Nikt nie uwierzy w to, ażeby po blisko półtora wieku potrójnej niewoli można było w ciągu kilku dni utworzyć i uruchomić wojsko, gdyby ono uprzednio nie było przygotowywanem!

Owo przewidywanie wojny i przygotowywanie do niej najdzielniejszych sił w rozewiartowanym na trzy części narodzie — oto zasługa Piłsudskiego.

On sprawił, że gdy ta wojna wybuchła, Polska nie została zaskoczona nieprzewidywanym biegiem wypadków.

To jest jeden dowód jego wielkości w okresie przedwojennym.

Praca Piłsudskiego w okresie wojny.

W okresie wojny twórca armji stał się jej wodzem.

W wojnie tej państwa, które przed laty rozewiartowały Polskę, stanęły do walki przeciwko sobie.

(Ciąg dalszy na str. 6-ej)

216  
22



# Amb. Patek o zasługach Wodza Narodu

(Ciąg dalszy ze str. 1 ej)

Popularnem wówczas było powie-  
dzenie, że dla Polski najlepiej by by-  
ło żeby obiedwie strony walczące —  
wojną przegrały, bo w przeciwnym ra-  
zie ten kto wygra, nie zechce, jako  
zwycięzca, oddać tych terenów, które  
zabrał przed laty, które wcielił do  
swoich posiadłości, które wciągnął w  
plan swojego działania i które już za-  
swoje uważał.

Zazając do niepodległości Polski  
trzeba było zwałzać jednych, ale nie  
oddawać się drugim.

Piśnidski przeprowadził to nadzwy-  
czajnie, nie szczędząc siebie.

Przyszły trudności, które doprowa-  
dziły go w 1917 r., aż do więzienia w  
Magedburgu.

Dopiero w listopadzie 1918 r., po-  
wrócił do Warszawy, gdzie objął wła-  
dzą wojskową i dowództwo, a nastę-  
pnie — całokształt władzy państwowej.

Został pierwszym Naczelnikiem te-  
ro Państwa, które ogłosił za wolne i  
niepodległe w pierwszym jęszce, nim mu  
starzych, z którymi ją łączyła dawna  
przyjaźń historyczna.

Co się tyczy konstytucji, to w kwiet-  
niu bieżącego roku została ona zmie-  
niona w myśli zasady: „Wolny obywa-  
tel w silnem państwie”. Konstytucja  
ta podniosła w sposób bardzo zde-  
dowany władzę Prezydenta i przyo-  
dowała najpiękniejszy dowód, że przy o-  
jako najlepszym dowód, że przy o-  
strem przeprowadzaniu reform i całej  
inji swej polityki Piśnidski był czło-  
wiekiem podniosłego charakteru oraz  
wielkiej sprawiedliwości może posłu-  
żyć fakt, że dziś, po jego śmierci, do-  
jego trzymy zwrócił się z ubolewa-  
niem wszystkie odłamy społeczeństwa  
polskiego oraz mniejszości narodo-  
wych.

Takie zjednoczenie należy do rzad-  
kości.

Młodzień była jego żywiołem, jego  
wojskiem.

Za młodzieżą szły jej rodziny w jak  
najszerszym rozgąszczeniu. Szło spo-  
czeststwo i jego odłamy.

Z duchowieństwem łączył Marszał-  
ka jak najlepsze stosunki. W tym cza-  
sie, kiedy Marszałek był Naczelnikiem  
Państwa Polskiego, dzisiejszy Papież,  
Pius XI, był nuncjuszem apostolskim  
w Warszawie. Do dziś dnia Papież wy-  
raza się z wielkiem uznaniem dla Mar-  
szałka do Polaków, którzy, będąc w  
Rzymie, częst mu składają.

Ostatnio, po śmierci Marszałka, Kar-  
dynał Prymas Hlond wystosował pod-  
miotą depeszę do Generalnego In-  
spektora Armii gen. Rydzas-smigłego  
oraz rozkaz do duchowieństwa, aby we  
wszystkich kościołach archidiecezji  
odbyły się za Marszałka nabożeństwa  
żalobne i uroczyste bicie w dzwony,  
przyczem podkreślił, że Marszałkowi  
należy się za jego czyny wdzięczność  
nie tylko Polaków, ale i całego chrze-  
ścijaństwa.

Wychodźstwo rozumiał Marszałek w  
sposób jak najszlachetniejszy.

W roku 1920 do Polaków z Ameryki  
zwrócił się w te słowa:  
„... Największe uczucie miłości Oj-  
czyzny kazało Wam wybrać nasze za-  
re polskie szeregi... kazało Wam prze-  
jamać wszystkie trudności, przybyć tu  
i walczyć o wolność tej ziemi, która  
wydała Was. Waszych ojców i dła-  
dów. Pokazaliście raz jeszcze światu,  
przekładem naszych przodków ryce-  
rskich wierzeń, że niema miejsca na  
świecie ogromnym, gdzieby do serc  
Polaków nie doszedł głos Ojczyzny,  
wzywający ich do walki. Walkę i tru-  
dem, cierpieniem i krwią odnowiliście  
wtedy, jakie Was łączy z Polską.”

On wierzył, że wrócićszy do swych  
siedzi, na pola dawnej swej pracy,  
Wychodźstwo polskie będzie krzewiło  
wśród ziomków swoich tę miłość, która  
mu przyswiecała w czasie wojny, by  
zawsze w razie potrzeby mogli oni  
styszeć przez wszystkie morza i odle-  
głości głos Ojczyzny, wzywającej do  
czynu!

Z ekonomicznemu punktu widzenia  
do okresu tego należy pomieścić in-  
żeni stabilizacja waluty i zrownowa-  
nienie budżetu, wzrost naszej wydal-  
ności gospodarczej, stworzenie floty

„Piśnidski żyje w sercach narodu”.

Marszałek Piśnidski umarł, ale  
umarł tylko fizycznie. Pozostawił on  
swoje idee, swój program działania,  
i swoich ludzi, którzy on wyrobił, z  
którymi pracował i którzy prace jego  
kontynuować będą.

Tacy ludzie, jak On, nie umierają!  
Oni żyją i żyć będą wiecznie w histo-  
rii i w sercach swego narodu.

To nie był dyktator, to był wielki  
budowniczy, człowiek wielkiej myśli,  
wielkiej siły, wielkiej energii i wiel-  
kiego czynu, który umiał zagrząć do  
wspólnych wysiłków dla dobra Polski  
serca polskie bez różnicy stanu i po-  
chodzenia, bez różnicy gdzie one były:

w Polsce, czy poza jej granicami. Po-  
jego śmierci pozostało to wielkie za-  
danie, które on dźwigał. Należy, aby  
jego sukcesorzy podjęli je zgodnie  
wszystcy razem, spójnie. „Nlech jeden  
drugiego nie odpycha” — mówi poeta  
nasza.

Szczególny naród, który w chwili  
tak wielkiego historycznego znaczenia  
wśród najdzielniejszych swych synów  
znalazł takiego właśnie człowieka, jak  
Marszałek.

On był dla Polski człowiekiem opa-  
trznostwowym!

On był człowiekiem, który był wiel-  
kim w wysiłku oręza, ale nie umiel-  
szym w wysiłku pracy. Umiał organi-  
zować walkę, ale umiał następnie i or-  
ganizować pokój.

Zgon jego pokrył ciężką żałobą wszy-  
stkich tych, którzy z nim współczuli  
i współpracowali, których on do tej  
współpracy przygotował i którzy mieli  
dla niego serca pełne uczucia.

To uczucie związało ich w jedną ca-  
łość. To uczucie zjednoczyło ich przy  
jego trumnie. To uczucie i nadal ją-  
czył ich będzie w czynie i w idei, któ-  
re on im dał. Polski przekazał, aby  
Polska zajmowała należne jej miejsce  
w wielkiej rodzinie narodów.

Idea ta żyje, pogłębia się i tężeje  
w całym narodzie.

Spoczęł on na Wawelu, wśród kró-  
low i bohaterów naszych. To miejsce  
mu się należało!

„Szkoda, że odszedł tak wcześnie!”

214  
223

d.c.  
Normant  
11 czerwca 1935



# Piłsudski Był Człowiekiem Opatrznościowym

## — Mówi Ambasador Patek.

### Umiłował Polskę Nadewszystko i Całe Życie Poświęcił Dla Niej.

Na akademii żałobnej ku czci Marszałka Piłsudskiego, zorganizowanej przez Klub Polski w Washingtonie, ambasador Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie Stanów Zjednoczonych, p. Stanisław Patek, wygłosił główną mowę, poświęconą pracom i zasługom zmarłego Wodza Narodu.

Dla należytego streszczenia i charakterystyki politycznej działalności Józefa Piłsudskiego, — mówił na wstępie amb. Patek, — dzielię jego prace na trzy okresy: 1) przed wojną, 2) podczas wojny, i 3) po wojnie.

Pomimo wspólnego mianownika tych okresów, którym była Polska, jego umiłowanie i cel życia, każdy z tych okresów miał swoje cechy specjalne.

#### I. Lata młodzieńcze.

W latach młodzieńczych ludzie naszego okresu wierzyli w polityczne zmartwychwstanie Polski, która żyła w naszych sercach, w stosunku do rozbiorców naszych i w perspektywie naszych marzeń. Każdy gotów był umrzeć za Nią, ale nikt nie wyobrażał sobie kiedy, i w jaki realny sposób Ona do samodzielnego bytu powróci. — Nikt nie miał gotowego planu działania.

Pod tym względem Piłsudski stanowił wyjątek. On wierzył w wojnę. Wierzył w twórczość wojny w stosunku do idei niepodległości Polski. Wierzył, że ta wojna wybuchnie i że ona spowoduje przewroty, z których Polska wyjdzie wolna, zjednoczona i odrodzona.

Wierzył i pragnął, aby Polacy byli do tej wojny praktycznie przygotowani.

#### Nadzieje na Dalekim Wschodzie.

Po raz pierwszy faktyczne za początkowanie tej wojny widział na Dalekim Wschodzie. — Pierwszą błyskawicą zdawała mu się być wojna rosyjsko-japońska, a gdy ta zawiodła pod tym względem jego nadzieje, myśl jego poszła w tym kierunku, że zaborcy nasi pobiją się pomiędzy sobą, i że ostrze miecza zwróci się przedewszystkiem przeciwko największemu z nich t. j. przeciwko carskiej Rosji.

Do myśli tej dostosowywał praktykę swojego działania. — Począł tworzyć oddziały, drużyny i związki bojowe, strzeleckie, harcurskie, związki walki czynnej itd., które obok gimnastyki i sportu uwzględniały i ćwiczenia wojskowe.

#### Gdy inni marzyli, — On działał.

Podczas, gdy inni marzyli, on działał i wciągał masy najdzielniejszych współbraci w realizację swoich planów. Energia jego w tym kierunku dawała nadzwyczajne rezultaty wszędzie, gdzie były serca polskie, tak w Polsce, jak poza jej granicami, tak w Europie, jak i za oceanem. Program tej pracy, z musu trzymany długo w tajemnicy, rozchodził się przez pewien okres czasu cicho, ale szereko. Jemu należało przypisać

Popularnem wówczas było powiedzenie, że dla Polski najlepiej by było, ażeby obiedwie strony walczące — wojnę przegrały, bo w przeciwnym razie ten kto wygra, nie zechce, jako zwycięzca, oddać tych terenów, które zabrał przed laty, które wcielił do swoich posiadłości, które wciągnął w plan swojego działania i które już za swoje uważał.

Zdążając do niepodległości Polski trzeba było zwalczać jednych, ale nie oddawać się drugim.

Piłsudski przeprowadził to nadzwyczajnie, nie szczedząc siebie.

Przyszły trudności, które doprowadziły go w 1917 r., aż do więzienia w Magdeburgu.

Dopiero w listopadzie 1918 r., powrócił do Warszawy, gdzie objął władzę wojskową i dowództwo, a następnie — całokształt władzy państwowej.

#### Piłsudski pierwszy ogłosił niepodległość.

Został pierwszym Naczelnikiem tego Państwa, które ogłosił za wolne i niepodległe — wprawdzie jeszcze, nim mu tę niepodległość przyznały traktaty.

W r. 1918 wojna skończyła się dla Zachodniej Europy, gdzie rozpoczęła się konferencja w Wersalu. W Polsce jednak wojna ze wschodnim sąsiadem trwała aż do 1921 r., t. j. do pokoju w Rydze.

Trzeba było mieć silną armję, trzeba było walczyć, a jednocześnie trzeba było przeprowadzać wewnętrzną organizację państwową.

#### Ostateczne zwycięstwo.

20-go lutego, 1919 r., sejm zatwierdził Piłsudskiego na stanowisko Naczelnika Państwa. 19-go marca 1920 r., armja ofiarowała mu buławę Pierwszego Marszałka Polski. W maju 1920 r. wojska polskie zajęły Kijów, a w połowie sierpnia nastąpił pod Warszawą bój ostateczny z wojskiem rosyjskim, który przechylił szalę zwycięstwa na rzecz Polski.

I stała się w istocie rzecz, która w zasadzie wydawała się niemożliwą.

Przegrały obie strony, które rozpoczęły wojnę. — Przegrali wszyscy nasi zaborcy, ci, którzy nas rozewiartowali.

W 1919 r. w Wersalu przegrali zachodni nasi sąsiedzi, a w 1921 r. w Rydze nasz wschodni sąsiad musiał zwrócić nam, zabrane przed półtora wiekiem tereny.

Granice niepodległej i zcalonej Polski zostały ustalone.

Jaką rolę w rozgrywce tej odegrał Piłsudski, jako Komendant, Naczelnik Państwa i Pierwszy Marszałek, mówią za siebie same fakta, mówi historia.

On wskrzesił polityczny byt Polski de facto, a następnie zatwierdziły go traktaty międzynarodowe de jure.

#### III. Polska odziedziczyła ruiny po zaborcach.

Powojenna działalność Mar-

szalek w sposób jaknajszlachetniejszy.

Trzeba było z tych trzech zaborców zorganizować jedną całość wewnętrzną, trzeba było dla tej całości utworzyć reprezentację zewnętrzną, trzeba było unormować stosunki z bezpośrednimi sąsiadami i trzeba było zająć należne Polsce stanowisko w rodzinie narodów t. j. w dziedzinie stosunków międzynarodowych wogóle.

#### Praca nad konstytucją.

Największy wysiłek w ostatnim czasie włożył Marszałek Piłsudski w tym okresie w pracę nad reformą ustawy konstytucyjnej i podniesieniem autorytetu rządu.

Walka z konstytucją uchwaloną w marcu 1921 r., spowodowała nawet czasowe wycofanie się Marszałka do życia prywatnego, z którego powrócił dopiero w maju r. 1926.

Ostatnie lata pracy jego przyniosły nadzwyczajne rezultaty w sferze ustroju wewnętrznego, oraz ustalenia stosunków z sąsiadami. Dziś Polska jest zwartą wewnątrz, posiada jeden kodeks, jedną administrację i jedną organizację państwową, a poza tem posiada pakt o nieagresji z sąsiadem wschodnim i zachodnim, jaknajlepsze stosunki na północ z państwami Bałtyckimi i sojuszniczy stosunek z Rumunją na południe, — przy czem, zdobywając sobie nowych przyjaciół, robi wszystko możliwe, ażeby nie utracić starych, z którymi ją łączy dawna przyjaźń historyczna.

#### „Wolny obywatel w silnym państwie”

Co się tyczy konstytucji, to w kwietniu bieżącego roku została ona zmieniona w myśl zasady: „Wolny obywatel w silnym państwie”. Konstytucja ta podniosła w sposób bardzo zdecydowany władzę Prezydenta i rządu.

Jako najlepszy dowód, że przy ostrem przeprowadzeniu reform i całej linii swej polityki Marszałek był człowiekiem podniosłego charakteru oraz wielkiej sprawiedliwości może posłużyć fakt, że dziś, po jego śmierci, do jego trumny zwrócili się z ubolewaniem wszystkie odłamy społeczeństwa polskiego oraz mniejszości narodowych.

Takie zjednoczenie należy do rzadkości.

Młodzież była jego żywiołem, jego wojskiem.

Za młodzieżą szły jej rodziny w jak najszerszym rozgłębieniu. Szło społeczeństwo i jego odłamy.

#### Duchowieństwo czci pamięć Marszałka.

Z duchowieństwem łączyły Marszałka jeknajlepsze stosunki. W tym czasie, kiedy Marszałek był Naczelnikiem Państwa Polskiego, dzisiejszy Papież, Pius XI. był nuncjuszem apostolskim w Warszawie. Do dzisiaj dnia Papież wyraża się z wielkim uznaniem dla Marszałka do Polaków, którzy, będąc w



Stanisław Patek

szalek w sposób jaknajszlachetniejszy.

W roku 1920 do Polaków z Ameryki zwrócił się w te słowa:

„...Największe uczucie miłości Ojczyzny kazało Wam wybrać nasze szare polskie szeregi... kazało Wam przełamać wszystkie trudności, przy być tu i walczyć o wolność tej ziemi, która wydała Was, Waszych ojców i dziadów. Pokażaliście raz jeszcze światu, przykładem naszych przodków rycerskich wiedzeni, że niema miejsca na świecie ogromnym, gdzieby do serc Polaków nie doszedł głos Ojczyzny, wzywający ich do walki. Walką i trudem, cierpieniem i krwią odnowiliście węzły, jakie Was łączą z Polską.”

On wierzył, że wróciwszy do swych siedzib, na pola dawnej swej pracy, Wychodźstwo polskie będzie krzewiło wśród ziemiaków swoich tę miłość, która mu przyświecała w czasie wojny, by zawsze w razie potrzeby mogli oni słyszeć przez wszystkie morza i odległości głos Ojczyzny, wzywającej do

#### Tacy jak On, nie umierają.

Marszałek Piłsudski umarł, ale umarł tylko fizycznie. Pozostawił on swoje idee, swój program działania, i swoich ludzi, których on wyrobił, z którymi pracował i którzy prace jego kontynuować będą.

Tacy ludzie, jak On, nie umierają! Oni żyją i żyć będą wiecznie w historii, i w sercach swego narodu.

#### To nie był dyktator.

To nie był dyktator, to był wielki budowniczy, człowiek wielkiej myśli, wielkiej siły, wielkiej energii wielkiego czynu, który umiał zagrzeć do wspólnych wysiłków dla dobra Polski serca polskie bez różnicy stanu i pochodzenia, bez różnicy gdzie one były: W Polsce, czy poza jej granicami. Po jego śmierci pozostało to wielkie zadanie, które on dźwigał. Należy, aby jego sukcesorzy podjęli je zgodnie wszyscy razem, spolem. „Niech jeden drugiego nie odpycha” — mówi poetka nasza.

#### Umarł walczyć i pracować.

Szczęśliwy naród, który w chwili tak wielkiego historycznego znaczenia wśród najdzielniejszych swych synów znalazł takiego właśnie człowieka, jak Marszałek.

On był dla polski człowiekiem opatrznościowym!

On był człowiekiem, który był wielkim w wyścigu oręza, ale nie mniejszym w wyścigu pracy. Umarł organizować wal-



## Nadzieje na Dalekim Wschodzie.

Po raz pierwszy faktyczne za początkowanie tej wojny widział na Dalekim Wschodzie. — Pierwszą błyskawicą zdawała mu się być wojna rosyjsko-japońska, a gdy ta zawiodła pod tym względem jego nadzieje, myśl jego poszła w tym kierunku, że zaborcy nasi pobiją się pomiędzy sobą, i że ostrze miecza zwróci się przedewszystkiem przeciwko największemu z nich t. j. przeciwko carskiej Rosji.

Do myśli tej dostosowywał praktykę swojego działania. — Począł tworzyć oddziały, drużyny i związki bojowe, strzeleckie, harcurskie, związki walki czynnej itd., które obok gimnastyki i sportu uwzględniały i ćwiczenia wojskowe.

### Gdy inni marzyli, — On działał.

Podczas, gdy inni marzyli, on działał i wciągał masy najdzielniejszych współbraci w realizację swoich planów. Energia jego w tym kierunku dawała nadzwyczajne rezultaty wszędzie, gdzie były serca polskie, tak w Polsce, jak poza jej granicami, tak w Europie, jak i za oceanem. Program tej pracy, z musu trzymany długo w tajemnicy, rozchodził się przez pewien okres czasu cicho, ale szeroko. Jemu należy przypisać rewolucję 1905 r., jemu — cały następujący po niej czas walki, jemu wreszcie, rzecz niesłychaną którą do nadzwyczajności dziejowych zaliczyć można, że gdy Niemcy, zsolidarytowawszy się z Austrią, wypowiedzieli w r. 1914 Rosji carskiej wojnę 1-go sierpnia, Piłsudski wraz ze swym polskim legionem przekroczył granicę 6go sierpnia tegoż roku.

Owo przewidywanie wojny i przygotowywanie do niej najzdolniejszych sił w rozczwartowanym na trzy części narodzie — oto zasługa Piłsudskiego.

On sprawił, że gdy ta wojna wybuchnęła, Polska nie została zaskoczona nieprzewidywanym biegiem wypadków.

### Trzeba było umieć lawirować między wrogami.

W okresie wojny twórca armji stał się jej wodzem.

W wojnie tej państwa, które przed laty rozczwartowały Polskę, stanęły do walki przeciwko sobie.

20-go lutego, 1915 r., sejm zatwierdził Piłsudskiego na stanowisko Naczelnika Państwa. 19-go marca 1920 r., armja ofiarowała mu buławę Pierwszego Marszałka Polski. W maju 1920 r. wojska polskie zajęły Kijów, a w połowie sierpnia nastąpił pod Warszawą bój ostateczny z wojskiem rosyjskiem, który przechylił szalę zwycięstwa na rzecz Polski.

I stała się w istocie rzecz, która w zasadzie wydawała się niemożliwą.

**Przegrały obie strony, które rozpoczęły wojnę.** — Przegrali wszyscy nasi zaborcy, ci, którzy nas rozczwartowali.

W 1919 r. w Wersalu przegrali zachodni nasi sąsiedzi, a w 1921 r. w Rydze nasz wschodni sąsiad musiał zwrócić nam, zabrane przed półtora wiekiem tereny.

Granice niepodległej i zcalonej Polski zostały ustalone.

Jaką rolę w rozgrywce tej odegrał Piłsudski, jako Komendant, Naczelnik Państwa i Pierwszy Marszałek, mówią za siebie same fakta, mówi historia.

On wskrzesił polityczny byt Polski de facto, a następnie zatwierdziły go traktaty międzynarodowe de jure.

### III. Polska odziedziczyła ruiny po zaborcach.

Powojenna działalność Marszałka Piłsudskiego rozpoczęła się w bardzo trudnych warunkach.

Od 1914 do 1921 r. wojna toczyła się na terytorjum Polski, wyniszczając ją w sposób bezlitosny. Statystyka poucza, że pod koniec wojny około 7 milionów akrów roli leżało bez uprawy, że około 2,000 mil kolei było nie do użycia, że brakło 2,460 mostów i przeszło 2 milionów budynków, etc. Trzy zaborcze państwa zwróciły Polsce zabrane tereny, w których panowały trzy odmienne systemy prawa, trzy sposoby administracji wewnętrznej, trzy ro-

wkwietniu bieżącego roku została ona zmienioną w myśl zasady: „Wolny obywatel w silnem państwie”. Konstytucja ta podniosła w sposób bardzo zdecydowany władzę Prezydenta i rządu.

Jako najlepszy dowód, że przy ostrem przeprowadzeniu reform i całej linii swej polityki Marszałek był człowiekiem podniosłego charakteru oraz wielkiej sprawiedliwości może posłużyć fakt, że dziś, po jego śmierci, do jego trumny zwrócili się z ubolewaniem wszystkie odłamy społeczeństwa polskiego oraz mniejszości narodowych.

Takie zjednoczenie należy do rzadkości.

Młodzież była jego żywiołem, jego wojskiem.

Za młodzieżą szły jej rodziny w jak najszerszym rozgłębieniu. Szło społeczeństwo i jego odłamy.

### Duchowieństwo cześci pamięć Marszałka.

Z duchowieństwem łączyły Marszałka jeknajlepsze stosunki. W tym czasie, kiedy Marszałek był Naczelnikiem Państwa Polskiego, dzisiejszy Papież, Pius XI. był nuncjuszem apostolskim w Warszawie. Do dzisiaj dnia Papież wyraża się z wielkiem uznaniem dla Marszałka do Polaków, którzy, będąc w Rzymie, cześć mu składają.

Ostatnio, po śmierci Marszałka, Kardynał Prymas Hlond wystosował podniosłą depezę do Generalnego Inspektora Armji gen. Rydza-Śmigłego oraz rozkaz do duchowieństwa, aby we wszystkich kościołach archidiecezji odbyły się za Marszałka nabożeństwa żałobne i uroczyste bicie w dzwony, przy czem podkreślił, że Marszałkowi należy się ze jego czyny wdzięczność nie tylko Polaków, ale i całego Chrześcijaństwa.

### Marszałek o Największym Czynie Wychodźstwa.

Wychodźstwo rozumiał Mar-

program działania, i swoich ludzi, których on wyrobił, z którymi pracował i którzy prace jego kontynuować będą.

Tacy ludzie, jak On, nie umierają! Oni żyją i żyć będą wiecznie w historii, i w sercach swego narodu.

### To nie był dyktator.

To nie był dyktator, to był wielki budowniczy, człowiek wielkiej myśli, wielkiej siły, wielkiej energii wielkiego czynu, który umiał zagrześć do wspólnych wysiłków dla dobra Polski serca polskie bez różnicy stanu i pochodzenia, bez różnicy gdzie one były: W Polsce, czy poza jej granicami. Po jego śmierci pozostało to wielkie zadanie, które on dźwigał. Należy, aby jego sukcesorzy podjęli je zgodnie wszyscy razem, spolem. „Niech jeden drugiego nie odpycha” — mówi poetka nasza.

### Umiał walczyć i pracować.

Szczęśliwy naród, który w chwili tak wielkiego historycznego znaczenia wśród najdzielniejszych swych synów znalazł takiego właśnie człowieka, jak Marszałek.

On był dla Polski człowiekiem opatrnościowym!

On był człowiekiem, który był wielkim w wyścigu oręża, ale nie mniejszym w wyścigu pracy. Umiał organizować walkę, ale umiał następnie i organizować pokój.

### Idea żyje.

Zgon jego pokrył ciężką żałobą wszystkich tych, którzy z nim współczuli i współpracowali, których on do tej współpracy przygotował, i którzy mieli dla niego serca pełne uczucia.

To uczucie związało ich w jedną całość. To uczucie zjednoczyło ich przy jego trumnie. To uczucie i nadal łączył ich będzie w czynie i w idei, które on im dla Polski przekazał, aby Polska zajmowała należne jej miejsce w wielkiej rodzinie narodów.

Idea ta żyje, pogłębia się i tężeje w całym narodzie.

Spoczął on na Wawelu, wśród królów i bohaterów naszych. To miejsce mu się należało!

Szkoda, że odszedł tak wcześnie!

Kampanja Hoovera, w roku 1932, kosztowała przeszło \$2,000,000.



## \$113.55 Na Kopiec Marszałka Piłsudskiego z Przedstawienia Tow. Scena Polska.

Towarzystwo Scena Polska, ul. 2768 ZNP, pragnąc dorzucić grudkę ziemi do Kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego i ażeby dać również Polonji chicagoskiej sposobność do uczynienia tego, urządziło w dniu 6go czerwca przedstawienie teatralne, przeznaczając całkowity czysty dochód na Kopiec Piłsudskiego.

Wystawiona została sztuka w 3ch aktach, pt. „Porucznik Pierwszej Brygady”, pióra Stefana Gozdawy - Wiecheckiego, w audytorjum św. Trójcy, w której udział wzięli: Kazimierz Majewski, Felicja Lichocka-Kuśkowska, Halina Majewska, Stefan Zieliński, Władysław Krassowski, Antoni Bednarczyk, Mieczysław Kwiatkowski, Lidja Pucińska, Stefanja Emiłowicz, Dusia Urbanowska, Halina Pucińska, Bronisław Mróz, Kazimierz Jedliński, Eligjusz Bobrowski, Ferdynand Drzewicki, Władysław Zanozik, Adam Grzegorzewski, Stefan

Rutkowski, Wacław Rzewski, Izidor Brudziński.

Dochód z tego przedstawienia przedstawia się jak następuje:

Ze sprzedaży biletów \$153.65  
Dr. M. Lewiński ofiarował 5.00

Razem dochód \$158.65

Rozchód:

Sala \$ 25.00

Druk biletów 6.00

Pomoc na scenie i drobne

wydatki 3.75

Kostjumy 10.35

Razem wydatki \$45.10

Czysty dochód \$113.55

Suma \$113.55, przedstawiająca całkowity czysty dochód z przedstawienia tego, złożona została na ręce Konsula Generalnego R.P., Dr. W. Gawrońskiego.

W poczuciu miłego obowiązku Dziennikowi Chicagoskiemu, Dziennikowi Związkowemu i Dziennikowi Zjednoczenia za łaskawe udzielenie swych szpalt ogłaszając przedstawienie, kierownikom i kierowniczkom polskich radjo godzin za zapowiadanie sztuki, Szanownej Publiczności za poparcie, Drowi M. Lewińskiemu za jego datek, p. O. Ostrowskiemu za zniżkę ceny kostjumów, trębaczom i doboszom Harcerstwa ZNP., oraz koleżankom i kolegom za ich udział w sztuce, wyrazy serdecznego podziękowania składa

Zarząd Tow. Scena Polska.



# Wrażenia z Pogrzebu Narodowego Marszałka Piłsudskiego

Specjalnie Dla Dziennika Związkowego Napisła Marja Patkaniowska z Krakowa

Stala się rzecz prosta a niepojęta: zagasło jedno ludzkie życie.

Życie to było światłem narodu.

Wódz! Od dalekich lat niewoli, On był czuwaniem, działaniem i czynem, w latach przełomu i zmagania był sądem nieustannym i sumieniem, był odwagą i energią niewyczerpaną. Był mocą, która nie ugięła się pod ciężarem strasliwym odpowiedzialności za naród, Był bojownikiem do ostatniego tchu i ostatnim o wolność Polski podzielonej.

Odszedł.

Sami zostaliśmy.

Strasliwa odpowiedzialność, którą na swych barkach dźwigał ten Bohater, rozprysła się dziś na barki każdego z nas. Schylone żalobą głowy chylimy niżej pod tym ciężarem.

Odszedł od nas, abyśmy dalej żyli sami.

Ale przedtem złożył w nasze dłonie wszystko czego potrzeba, abyśmy byli narodem wielkim.

Dla Niego — będziemy.

Środa rano, 15 maja.

Na pierwszą wieść...

Biją dzwony. Biją dzwony.

Nad całą Polską dzwony biją...

Przeziębłe — glucho — złowieszczę. Z katedry świętojańskiej w Warszawie. Z Wawelskiego wzgórza, nad wsią i miastem — parafjalne, klasztorne, wszystkie.

Ze wszystkich kościołów...

Długo, glucho — biją.

Granie — strasliwie.

Ranek poniedziałkowy wstał jasny, świeży, radosny w majowej zieleni, pachnący od bzów. Błękit bez chmurki — na nim rozświetlane stada jaskółek. Maj w Polsce! Z kwiatów i liści wspinała złote słońce spija krople rosy.

W taki ranek z Belwederu runęła na Polskę wieść.

W oczach nam poczerwiano. Co — jakto? żalobna obwódka dziennika. Dzwony. Słychać dzwony. Dzwonią — dzwonią — zewsząd...

To prawda! To prawda!

Nie żyje!

Jęk spłzu uderza o serca, ściśnięte do zdławienia. Przerażliwy świst syren miesza się z muzyką dzwonów.

Mija dzień poniedziałkowy, mija wtorek.

Po pierwszym odrętwieniu żal wzmaga się, rośnie.

Nie wiedzieliśmy, że Marszałek był chory.

Nikt się nie spodziewał.

Dzień ten kiedyś przyjść musiał. Gdy przyszedł...

Ludzie spotykają się patrzą sobie w oczy bez słowa. Lzy.

Każdemu z nas ubył ktoś Najbliższy.

Wrażenie jest druzgocące.

Nieopisanego uczucia zdumienia, żalu, rozdzierającego bólu i tego ogłuszającego poczucia, że w tej chwili historia krzyczy do nas wszystkich jakimś schrypłym i niezrozumiałym głosem — innym słowem, oddać tego niepodobna; wrażenie — druzgocące.

W poczuciu nieszczęścia cały kraj pogrąża się w milczeniu. Zamilkł śmiech, ścichła rozmowa. Urywany szepet pada w ciszę.

Biją dzwony. Domy pokrywają się kirem żalobnych chorągwi. Na ich widok ludzie zagryzają wargi.

Nie wiedzieliśmy, że był nam TAK drogi.

Nie umiem wytłumaczyć sobie, dlaczego w tych dniach żaloby, od której większa nie mogła spaść na naród polski, myśl moja pobiegła do Was, Rodacy w Stanach Zjednoczonych. Może przypomniały mi się długie rozmowy z uczestnikami Kursów dla Cudzoziemców w Krakowie, czy Zjazd Polaków z zagranicy, czy z przed kilku lat z pogadanek i odczytów moich w organizacjach polskich w Stanach Zjednoczonych. Ileż razy i jak nieustannie wracało to nazwisko...

Dlatego pragnę przesłać Wam ten opis prawdziwych uczuć naszych i wrażeń, na gorąco chwytnych, że byście i Wy odczuli palący ból naszej żaloby po Człowieku, który Polskę dzisiejszą stworzył. To co Wam posyłam to nie artykuł dziennikarski, to nie piękne słowa. Zapewniam, ani jedno słowo tu nie jest zawiele, ani jedno słowo tu nie jest zamocne. To o czym piszę, przeżywalimy tu i przeżywamy w poczuciu naszej niepowetowanej straty, tak jak Wam piszę. Głos mój jest głosem pokolenia, którego życie całe, odkąd myśleć zaczęło, upłynęło w cieniu tego Człowieka. W przeblyskach dzieciennych pamiętamy niewolę, ale przedewszystkiem pamiętamy Legiony, pamiętamy ten niepojęty wybuch energii narodowej i szczęścia, jakim było wskrzeszenie Polski. Pamiętamy potem lata wysiłków ostatecznych i niewiary, nędzy i wyniszczenia, wojny bolszewickiej i małego przewrotu, przez które Józef Piłsudski wiódł swój naród do dzisiejszego dnia Siły i Spokoju. Rozumiemy, że u Jego grobu skończyła się Epoka Pierwsza. Trzeźwo i twardo patrząc w przy-

szłość stwierdzamy: Staniemy w szereгах, Komendancie!

## Z BELWEDERU

Piątek wieczór (17 maja).

Nie wiadomo skąd padł pierwszy głos: Na Wawel.

Cały naród jednym głosem powiedział: Na Wawel. W ciągu ostatnich lat kilku świadomość wielkości tego Pierwszego Polaka rosła w narodzie jak wzbierająca fala, aż otoczyło Go zaufanie bez granic, wiara i miłość. Stał się Autorytetem i Instancją życia polskiego najwyższą.

Nie tak dawno jeszcze nie było zapory, nie było cierni i obelgi, którychby Mu nie rzucano pod nogi. Dziś przeciwnicy chylą czoła u trumny Człowieka, który wszystkie swe siły wyjątkowe, każde tchnienie życia od najwcześniejszej młodości oddał Polsce. W wojnie i pokoju...

Na Wawel!

We środę wieczór rozpoczął się pochód żalobny z Belwederu do katedry św. Jana. W jęku rozegranych dzwonów i głuchem warczeniu bębnow pokrytych krepą, w miarowym kroku zastępów swojej armii jechał Marszałek w swoją ostatnią podróż. Towarzyszyło Mu grobowe milczenie setek tysięcy tłumów, zebranych na ulicach Warszawy. Szedł za Nim gorzki ból tych wszystkich, którzy po całej Polsce przy głośnikach radiowych duchem brali udział w stołecznym żalobnym pochodzie.

W piątek popołudniu ostatnia rewijska Marszałka na polu Mokotowskim. Na samotnej lawecie trumna samotna na wzgórzu. U stóp stopy wieńców od największych dzisiejszej Europy. Nad purpurą państwowego sztandaru niebo ołowiane, zasnute chmurami. Taka ponura była atmosfera Europy, gdy zgórą 20 lat temu ten Wielki Samotnik wyprowadzał z Oleandrów na walkę o wolność garstkę strażaków. Pierwsza kadrowa... Niespełna stu ludzi...

Dziś u stóp Wodza defiluje Armja Polska. Ogromna, karna, świetna. Po raz to ostatni ucieszą Twoi żołnierze Twoje Oczy, Wodzu! Po raz to ostatni kroczyysz przed obliczem Twego Marszałka, żołnierzu polski!

Piechota. W milczeniu przejmującym, w dudnieniu bębnow żalobnem ciągnie pułk za pułkiem. Prezentują broń! Pochylają się sztandary. Jednakże w wymiarach, złotem i srebrem bogato haftowane na czerwono-białym atlasie, sztandary polskiej piechoty.

Samoloty. Eskadra z 60 maszyn. Warkot motorów. Potem eskadra bojowa.

Konnica. Piękna, lekka. Lance ze zwiniętymi proporcami w żalobnych wstążkach. Nie ustaje żalobny werbel bębnow.

Dziennik  
Związkowy  
dn. 14. marca  
1935.

rzełkiem strzeleckim. Chorągwie kołyszają się na wietrze jak skrzydła czarnych ptaków. Wśród przechodniów mnóstwo osób czarno ubranych. Opaski żalobne na rękawach.

W sobotę, w dzień pogrzebu trasę pochodu zamknęto szpalerami żołnierzy o godzinie szóstej rano, według zapowiedzi. Od wczesnego majowego świtu ruch panował na ulicach niebawym. Tłumy dążyły na trasę pochodu do okien do znajomych. Mnóstwo osób nie spało tej nocy zupełnie zwłaszcza przyjeźdźnych. Brakło kwater mimo wzorowej organizacji i mimo, że kolej powstrzymywała masowe przejazdy z obawy nadmiernego napływu do małego miasta. W ciągu 36-ciu godzin było 110 pociągów nadzwyczajnych, ani jednego wypadku, opóźnienia minimalne. Kraków wypełnił się po brzegi. Planty roły się przez całą noc. Przez całą noc otwarte były wszystkie restauracje i sklepy spożywcze. Ulicami płynęły fale ludzi.

O godzinie trzy na dziewiątą pociąg wiozący Zwłoki wjechał zwolna na stację. Powitało go bicie dzwonów.

Dekoracja placu przed dworcem wspaniała. Sztandary narodowe. kre-

Cavan, Marszałek Rumunji Prezan. Generalicja polska, duży zastęp. Od mojej strony przechodzi jakiś osiwiały dostojnik wojskowy, po którego schylonej ogorzalej twarzy lzy toczą się jak groch. W dalszym szeregu ktoś młodszy — ten patrzy wysooko przed siebie i płacze.

Dalej korpus oficerski. Admiralicja. Związek Legionistów. Uniwersytety. Sądy. Polacy z zagranicy. Organizacje społeczne. Idą, idą, idą. Nieskończone szeregi, sztandar za sztandarem, sztandar za sztandarem. Jakże tu wymienić wszystkich.

Początek pochodu przejechał przez Rynek po wpół do dziewiątej, a o statnia część przeszła przez to samo miejsce o wpół do drugiej. Ten pochód olbrzymi, ta różnorodność strojów, sztandarów z najdalszych krańców Rzeczypospolitej, ogromny udział ludności wiejskiej i młodzieży, budzi refleksje krzepiące, za trumną Wodza idzie Nowa Polska, Polska Zorganizowana, mimo wszelkich różnic jedna w swej Siłie i Uczuciach...

Przed ołtarzem św. Stanisława — trumna Pierwszego Marszałka Polski. Odbывается uroczyste nabożeństwo żalobne. Słuchamy przez głoś-



wznaga się, rośnie.

Nie wiedzieliśmy, że Marszałek był chory.

Nikt się nie spodziewał.

Dzień ten kiedyś przyjść musiał. Gdy przyszedł...

ny bolszewickiej i małego przewrotu, przez które Józef Piłsudski wiódł swój naród do dzisiejszego dnia Siły i Spokoju. Rozumiemy, że u Jego grobu skończyła się Epoka Pierwsza. Trzeźwo i twardo patrząc w przy-

chodzących, zlotem i srebrem bogato haftowane na czerwono-białym atlasie, sztandary polskiej piechoty.

Samoloty. Eskadra z 60 maszyn. Warkot motorów. Potem eskadra bojowa.

Konnica. Piękna, lekka. Lance ze zwiniętymi proporcami w żalobnych wstążkach. Nie ustaje żalobny werbel bębnowy.

Artylerja. Dudni Mokotowskie pole. Wjeżdżają działa ciężkie, najcięższe, lekkie.

Rewja trwa.

Wszystkie rodzaje broni przedefiniowały przed twórcą Armji Polskiej. Miarowym krokiem przeszli wśród innych granatowe mundury oddziału marynarki polskiej.

Marynarki — polskiej! Polska — morską! Taką to Polskę zostawiasz nam, Wodzu!

Gdy na polu Mokotowskim Marszałek Piłsudski przyjmował pośmiertną rewję polskich wojsk, z nad kościoła w Detroit runął płonącym meteorem samolot Jego imienia. Stanisław Hausner pragnął dla Polski uzyskać sławę nowego przelotu nad Atlantykiem, nie było mu danem dokonać tego czynu. Za Oceanem dołączył krwawy znicz swego życia do ponurych świateł, jakie na polskiej ziemi płoną od niedzielnego wieczora przy trumnie pierwszego Marszałka Polski.

#### Na Wawel.

Na uroczystości żalobne do Krakowa, miasta ćwierćmilionowego, przyjechało drugie świerc miliona ludzi. Miasto pokryło się grubą żalobą. Nad ulicami chwieją się ciężko długie czarne chorągwie, spływając ze szczytów domów aż do parteru.

Przekreśliły się pasami czerni jasne renesansowe fronty Rynku, smukła sylwetka Marjackiej wieży, arkady Sukiennic. Balkony w żalobnych draperjach, w kwiatach, palmach. Wszystkie lampy uliczne okryte kirem.

Przejmujące wrażenie robią okna sklepów: opustoszały nagle, zrobiły się głębsze. Na tle żalobnych tkanin niezliczone portrety, popiersia, posąжки Marszałka. Liście palmowe, białe kwiaty. Świece płoną w kandelabrach muzealnej nieraz wartości. Wstrząsająca jest powaga i surowość tych okien. Przepiękna ich prostota — niezawodny smak starego miasta.

I to nietylko w śródmieściu. Całymi ulicami z wystaw sklepowych patrzy tak na przechodnia Marszałek wśród białego kwiecia. Ileż tych portretów — jakie różne. Gdziegdzie niebieska wstęga przecina czarność — barwa Virtuti Militari. Gdziegdzie orzeł polski przestonięty krepą. Im dalej od centrum tem uboższe te okna, ale niema sklepiku, niema kiosku gdzieby choć ze wstążek czarnej bibuły, z pod gałązki jedliny nie patrzyły oczy Marszałka.

Ta sama powaga i surowość cechuje dekorację trasy pochodu. Z obu stron ulic gęsto rozstawione maszty z długimi żalobnymi chorągiewkami, zakończone srebrnym or-

niem jednego wypadku, opóźnienia minimalne. Kraków wypełnił się po brzegi. Planty roły się przez całą noc. Przez całą noc otwarte były wszystkie restauracje i sklepy spożywcze. Ulicami płynęły fale ludzi.

O godzinie trzy na dziedzińcu pociąg wiozący Zwłoki wjechał zwolna na stację. Powitało go bicie dzwonów.

Dekoracja placu przed dworcem wspaniała. Sztandary narodowe. kropa i zieleń. Fasady budynków prawie całkiem zakryte. Ołbrzymie żalobne pylony. Tłumy. Cisza. Znicze syczą wysokim płomieniem.

Czoło pochodu znajdowało się w Rynku gdy oficerowie znieśli na ramionach trumnę i złożyli na lawecie. Ruszył pochód.

Dziesiątki, setki tysięcy ludzi. Porządek wzorowy. Nikt nie napiera na szpalery, nikt się nie tłoczy. Cisza. Ta przejmująca cisza. Dzwony.

Stoję w Rynku. W otwartych oknach domów mnóstwo osób. Od czerni strojów odbijają różowe owale twarzy. Pod ołowianem niebem — bez promienia słońca, ale i bez kropli deszczu — roznoszą się głębokie tony dzwonów z Marjackiego kościoła. Wystraszone gołębie kołują wokół wież. Z ulicy Szczepańskiej rusza pierwszy pułk szwoleżerów. Kopyta końskie dzwonią o bruk. Ułani Księcia Józefa. Jeszcze konnica. Artylerja. Ciężka, lekka.

W milczeniu ulicy zsypuje się naraz suchy, gwałtowny, rytmiczny werbel bębnowy. Ta jedna orkiestra gra w dzisiejszym pochodzie, inne idą niemo. Ten głuchy łoskot, który nazwano zsypaniem grud ziemi na trumnę, przebiera miarę. Z tłumu dolatuje głośny płacz. Przechodzą przepiękne poczty sztandarowe stu pułków. Za nimi wieńce, Barwy, ołbrzymie, bogate. Oficerowie na poduszkach niosą odznaczenia i ordery.

Znowu łoskot kopyt. To koń Marszałka, druga Kasztanka. Wiodą ją z nisko spuszczołym łbem, z siodeł pokrytem czernią. Zkolei nieprzejrzaną zastępę duchowieństwa. Wielobarwne habity mnichów, i zakonnic. Za nimi nieskończony wąż białych komży, dwoma szeregami po trzech. Ośmiu biskupów w pełnych strojach pontyfikalnych. Wreszcie — ukazują się trzy pary czarnych koni. W tej chwili z wieży Marjackiej wzbija się w niebo przeczysta srebrna melodia hejnału. Tłum się zakolysał, poruszył. Głosy "cicho, cicho". Laweta nadjeżdża. Naprzeciw ludzie poklekali. Miała się wydać i skromna trumna Wodza Polski, otulona sztandarem państwowym. Na niej skrzyżowana szabla i stara, zniszczona maciejówka.

Za trumną, za rodziną najbliższą, pochód całej Polski. Więc wysoka, szlachetna postać Pana Prezydenta, który idzie sam. Więc Rząd in corpore i przedstawiciele Sejmu i Senatu. Reprezentanci państw obcych we wspaniałych mundurach. Premier Rzeszy niemieckiej min. Goering, Marszałek Francji Petain, min. Laval — Francja i Niemcy spotykają się u trumny Marszałka Polski.

jów, sztandarów z najdalszych krańców Rzeczypospolitej, ogromny udział ludności wiejskiej i młodzieży, budzi refleksje krzepiące, za trumną Wodza idzie Nowa Polska, Polska Zorganizowana, mimo wszelkich różnic jedna w swej Sile i Uczuciach...

Przed ołtarzem św. Stanisława — trumna Pierwszego Marszałka Polski. Odbywa się uroczyste nabożeństwo żalobne. Słuchamy przez głośnik radjowy, w bramie domu ulicy Sławkowskiej. Zatrzymała się tu duża grupa ludzi, wśród nich kilku wieśniaków z pod Krakowa, niezorganizowanych, takich, którzy sami przyszli. Kobiety płaczą, nie starając się kryć. Mężczyźni stoją ze spuszczonei głowami. Słuchamy mszy św., przedługich chórów, zawodowych egzekwje w obrządku grecko-katolickim i rzymsko-katolickim. Odbite od sklepienia Katedry dochodzi łkanie obecnych w kościele. Speakerowi łamie się głos.

Wreszcie nabożeństwo skończone. Oficerowie jeszcze raz biorą trumnę na ramiona i znoszą ją na wieczny spoczynek w podziemia wawelskie między króle.

#### Z ostatniej chwili.

Kilka dni upłynęło od złożenia zwłok Marszałka w Kryptę wawelskiej. Usunięto już żalobne dekoracje z domów i ulic. Ale dziwna cisza, która zawisła nad Polską dalej trwa. Żaloba narodowa przeniknęła serca do głębi. Na Wawel ciągną pielgrzymki, które godzinami czekają na swoją kolej, aby oddać hołd prochom Wodza.

Naród polski z uczuciem głębokiej wdzięczności zachowa w pamięci te wszystkie objawy współczucia i serdecznego żalu, jakie z powodu śmierci Józefa Piłsudskiego złożył nam cały świat. Były one ołbrzymią manifestacją Jego wielkości i uznania wśród obcych. Ale ze szczególnym wzruszeniem myślimy i pamiętać będziemy te objawy współczucia i wyjątkowej żaloby, którei wielki naród niemiecki uczcił Marszałka Zmartwychwstałej Polski. Oby serdeczna wdzięczność młodzieży polskiej stała się podwaliną dalszych przyjaznych stosunków między dwoma sąsiednimi narodami.

Wróciliśmy do normalnego życia. Do codziennej — może intensywniejszej — pracy.

Wierzymy, że Duch Józefa Piłsudskiego pozostał z nami. Wierzymy, iż wprowadziwszy naród na normalne tory życia wielkiego państwa, stanie się On teraz Aniołem Opiekunym dla myśli politycznej i twórczego trudu nas, pokolenia, na które obecnie przychodzi kolej podjąć budowę Okresu Drugiego, i szlakiem przez Niego wytkniętym iść ku Wielkiej Polskiej Przyszłości.

Marja Patkaniowska.



# Marshal Pilsudski, Dictator of Poland, Dies

Now. Sniat  
18. VI. 35



**POLISH DICTATOR DIES**—Marshal Josef Pilsudski, real power behind the republic of Poland, died last night in Warsaw at the age of 67. The cabinet met in special session at once to determine the nation's political future.

[Associated Press Photo.]

(Story on page 1.)

Chicago Daily Tribune - 13. VI. 35

Nowy Sniat . 18. VI. 1935.

## AMBASADOR BULLITT O WRAŻENIACH SWOICH Z WAWELU

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie, p. William Bullitt, był, jak nam wiadomo, reprezentantem prezydenta Roosevelta na pogrzebie Marszałka Piłsudskiego.

Po ceremonjach na Wawelu, wracając do Moskwy, p. Bullitt udzielił wywiadu prasie, w którym powiedział:

„Jestem pod wielkim wrażeniem, jakie wywarł na mnie głęboki ból całej bez wyjątku ludności polskiej w tragicznym momencie zgonu Wielkiego Marszałka Polski. Co najbardziej mnie wzruszyło, to skupione milczenie, niczem niezamącone, które towarzyszyło przez cały czas uroczystościom pogrzebowym zarówno w Krakowie, jak w Warszawie. Pogrzeb na Wawelu był wspaniały i wręcz niezapomniany. Zapamiętam go do końca życia.

Mnie, jako Amerykaninowi, szczególnie łatwo było wczuć się w głęboki ból i przejmujący żal narodu polskiego, ponieważ mamy tradycyjną cześć dla wielkich Polaków. Być może, że w Polsce nie wszyscy już pamiętają, ale w Ameryce nikt nigdy o tem nie zapomni, że o naszą niepodległość walczyło dwóch polskich bohaterów: Kościuszko i Pułaski.

Jest więc zupełnie naturalne, że potrafię szczerze współczuć z narodem polskim po stracie wskrzesiciela niepodległości Polski.

Najgłębsze wrażenie wywarło na mnie wprawdzie zwłok Marszałka na Wawel, wygłoszenie wnet potem żałobnego przemówienia Pana Prezydenta R. P. oraz ta pamiętna chwila, gdy rozległy się przejmujące dźwięki wielkiego dzwonu wawelskiego, słynnego „Zygmunta”. Ale tu, jak i przez cały czas uroczystości, najbardziej wzruszające było znowu owo skupione milczenie wszystkich obecnych, jakby skamieniałych w nieutulonym żalu. Byłem już na wielu wielkich pogrzebach. Nie pamiętam wszakże, abym gdziekolwiek tak bardzo był wzruszonym i przejętym”.

A na zapytanie, czy ambasador zauważył zmiany w Polsce, odpowiedział:

„Stwierdzam niewątpliwą ogólną poprawę w różnych dziedzinach. Korzystając ze sposobności, obejrzałem po raz pierwszy Kraków, o którego poznaniu już dawno marzyłem. Jest to miasto o jedynym w swoim rodzaju uroku i śmiało nazwę Kraków jednym z najbardziej zachwycających miast na świecie („one of the most delightful cities of the world”). Nigdy nie byłem w Krakowie dotychczas i czuję, że z pewnością powrócę tam, żeby uzupełnić moje wrażenia i napawać się czarem Krakowa w mniej smutnych okolicznościach, niż to się, niestety, stało tym razem...”



Nowy Świat, dn. 18 czerwca 1935 r.

## ŻOŁNIERZE BOLSZEWICCY W HOŁDZIE WIELKIEMU WODZOWI.

Gdy ostatnie uroczystości przed złożeniem do krypty katedralnej na Wawelu odbywały się w Krakowie, na granicy Ukrainy z Polską zaszedł wypadek zasługujący na specjalną wzmiankę. Oddział żołnierzy bolszewickich z 400 ludzi złożony poprosił straż celną polską niedaleko miasta Korca, ażeby mu pozwolono przejść granicę i uczestniczyć w nabożeństwie dla Marszałka Piłsudskiego. Ta prośba, acz niepraktykowana w historii, została uwzględniona. Oddział wziął udział w oddaniu hołdu Wielkiemu Wodzowi polskiemu i po skończeniu w milczeniu wrócił na swoje terytorjum.

Piękny to zaiste gest żołnierskich serc dla żołnierza.

### DELEGACI PAŃSTW ZAGRANICZNYCH PRZYBYLI NA UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE.



W pierwszej grupie premier pruski Goering w towarzystwie ambasadora Rzeszy von Moltkego, w drugiej — minister spraw zagranicznych Francji, Laval w towarzystwie ambasadora Laroche'a.



## POLACY W LEGJI CUDZOZIEMSKIEJ — W ŻAŁOBIE

Krakowski „Kurjer Ilustrowany Codzienny” podaje wzruszający list szeregowca Legji Cudzoziemskiej w Marokku, leg. Wojciecha Kluka:

„Z bólem — pisze leg. Kluk — wyczytałem w gazecie „Le Petit Marocain” wiadomość o zgonie Pana Marszałka Piłsudskiego.

Podzieliłem się z kolegami tą smutną wiadomością. Łzy w oczach pokazały się niejednemu. Nawet ci z nas, którzy Polski nie widzieli, Westfalczycy, Ślązacy z niem. Śląska, płakali: „Umarł nasz Dziadek!”

My, legjoniści z gór Wysokiego Atlasu wspólnie czujemy razem z żołnierzami polskimi, razem z całą naszą daleką ojczyzną!”

P. Kluk w imieniu wszystkich kolegów ze swego pułku prosi o nadesłanie pism i ilustracji z pogrzebu Marszałka Piłsudskiego. Dla wiadomości więc naszych Czytelników, którzy nigdy nie zapominają o Polakach w Legji Cudzoziemskiej, podajemy adres: Leg. Kluk Adalbert, Nr. 6069, 4. Reg. Etr. C. S. P. Onarazate via Marrakech, Maroc, Afrique française.

### OSTATNIA DEFILADA.



HOLD GENERALÓW. — Najbliżsi współpracownicy Marszałka, inspektorowie armji, dowódcy korpusu i najwybitniejsi generałowie defilują przed trumną Wodza, prowadzeni przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, generała Rydza-Śmigłego. W pierwszym rzędzie od lewej: generałowie Żeligowski, Sosnkowski, Osiński i Berbecki.



### **W sprawie akademii żałobnej Piłsudskiego w Bayonne**

(Ba-16) Komitet n. 3 im. Piłsudskiego oraz Liga n. 3 SSP., wzywają wszystkich delegatów towarzystw i organizacyj na specjalne zebranie we czwartek 16 maja o 8 wieczór w Domu Pol skim przy E. 23 St., celem omówienia programu projektowanej akademii żałobnej ku czci zmarłego Marszałka Piłsudskiego. Wierzyć należy, że na posiedzenie przybędą gremjalnie wszyscy reprezentanci.

J. Węgrzyński, prez. K.P. nr. 3  
J. Kochaniewicz, prez. Ligi n. 3

### **Nabożeństwa żałobne za Marszałka Piłsudskiego**

PATERSON, N. J. — W środę 15 maja o 7:30 wieczór odprawi ks. Janik w kościele narodowym nieszpory żałobne za duszę zmarłego Marszałka Piłsudskiego i wypowie stosowne kazanie. — Wszyscy Polacy, dotknięci straszliwym ciosem niepowetowanej straty, winni przybyć, by oddać hołd pamięci Bohatera i Wodza Narodu. (Pat-15).

\* \* \*

JERSEY CITY. — W sobotę 18 maja o 10 rano odprawione zostanie w Pol. Katolickim kościele św. Szczepana, 114 - 3 St., Jersey City, nabożeństwo żałobne połączone z kazaniem, za duszę zmarłego Marszałka Piłsudskiego. (JC-18)

### **LITWA PO ŚMIERCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO**

Zgon Marszałka Piłsudskiego wyrzucił głębokie wrażenie na Litwie Kowieńskiej. Nie trzeba specjalnie podkreślać, jakie na to powody się złożyły.

Obecnie przenikają poczynają do prasy polskiej echa nastrojów, jakie w społeczeństwie litewskim wywołała śmierć Józefa Piłsudskiego. Zwłaszcza na tle sytuacji politycznej, w jakiej obecnie się znajduje Litwa. Obraz bardzo zwięzły, a zarazem charakterystyczny tej sytuacji daje korespondent kowieńskiej „Gazety Polskiej”, pisząc:

„Chwila, w której umarł Marszałek, jest dla Litwy osobiwa. Jeden etap rozgrywki litewskiej z Niemcami o Kłajpedę, który zapoczątkował gubernator Navakas, można już dziś uważać za zamknięty. Zamknięty dla Litwinów ujemnie. Jeżeli nie zaraz, to za miesiąc czy kilka miesięcy trzeba będzie z faktu tego wyciągnąć konsekwencje. Okazało się również, że mimo stałych postępów w kierunku zbliżenia pomiędzy państwami bałtyckimi, jest ono — że tak powiem — organicznie tamowane przez fakt nieuregulowania stosunków polsko-litewskich. Z drugiej strony znowu współdziałał Litwy w entencie bałtyckiej wpływa raczej hamująco na jej swobodę ruchów wobec Sowietów, które w Litwie pragnęłyby widzieć bazę swych wpływów w Nadbałtyce. Szereg więc pierwszorzędných zagadnień decydujących o przyszłych drogach rozwojowych państwa, ma dziś Litwa przed sobą do rozwiązania.

Wydaje mi się, że każdy głębiej czujący i głębiej rozumiejący tę sytuację Litwin poczuł dziś, że zgon Marszałka Piłsudskiego był ciosem nie tylko dla Polski, ale także dla stojącej u rozstaju dróg Litwy”.

Bardziej jeszcze sensacyjny wywiad z ministrem Litwy, dr. Szaulysem, czytamy w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym”.

Otóż dr. Szaulyś oświadcza, że w roku ubiegłym rozmawiał osobiście z Marszałkiem i że sprawa porozumienia polsko - litewskiego zdawała się bliska.

„Obecnie — oświadcza dr. Szaulyś — porozumienie to jest bardziej niezbędne niż kiedykolwiek. I to zarówno dla Polski, jak dla Litwy. Mamy bardzo dużo wspólnych interesów. Historia lubi zresztą płatać niespodzianki i kto wie, czy nie będziemy musieli — może zupełnie niespodziewanie — podać sobie ręce...?”

Nie może być mowy o raptownej przyjaźni tam, gdzie przez tyle lat istniał antagonizm. Nie możemy nagle rzucać się sobie na szyję. To jasne. Ale powinniśmy myśleć trzeźwo i realnie. Dzisiaj dla obu naszych narodów istnieje tyle pilnych kwestyj, np. kwestja bezpieczeństwa”

Jak widzimy z powyżej przytoczonych opinii, Litwa dzisiaj znajduje się na rozdrożu.



Nowy Świat, dn. 18 czerwiec  
1935 r.



W drodze na ostatnią defiladę — kondukt żałobny posuwa się wolno ulicami miasta.

## CHYTRY PIŁSUDSKI

Podczas wojny polsko - bolsze-  
wickiej wydano w Polsce ustawę,  
mocą której każda, dokonana na  
szkodę Państwa kradzież, karano  
śmiercią. Wkrótce potem czte-  
rech żołnierzy (3 Polaków i 1  
Żyd) skradło z magazynu woj-  
skowego obuwie. Groziła im bez-  
apelacyjna kara śmierci.

Nadrabin Perlmutter, ówczes-  
ny poseł na Sejm, dowiedziawszy  
się o tem, pojechał natychmiast  
autem do Marszałka Piłsudskie-  
go. Było to w piątek wiecz. Pier-  
wsza jazda rabinu w piątkowy  
wieczór. Już nie wolno było je-  
chać, wszak zapadła sobota, ale  
rabin nie cofnął się przed raz po  
wziętem postanowieniem. Cho-  
dziło przecie o życie czterech lu-  
dzi!

Rabin przybył do Belwederu i  
zameldował się u Marszałka, ale  
powiedziano mu, że Marszałek  
jest zajęty i że mógłby go przy-  
jąć dopiero dnia następnego. Ra-  
bin prosił jednak usilnie o bez-  
zwłoczne przyjęcie go, gdyż w ra-  
zie przeciwnym mogłoby być za  
późno. Doniesiono o tem Mar-  
szałkowi i rabin Perlmutter zo-  
stał natychmiast przyjęty.

Przedstawił Marszałkowi krót-  
ko, o co chodzi, i prosił w cie-  
płych słowach o ulaskawienie  
czterech zasądzonych na śmierć  
żołnierzy, motywując prośbę  
tem, że ta surowa kara nie pozos-  
taje w żadnym stosunku do prze-  
stępstwa.

— Czas wymaga nieraz suro-  
wości! — odrzekł Marszałek i się  
gnął po egzemplarz Pisma Świę-  
tego, które miał na swym biurku,  
przewertował sporo kart i wska-  
zał zadziwionemu rabinowi roz-  
dział XV czwartej Księgi Mojże-  
szowej, w którym jest powiedzia-  
ne:

„I stało się, gdy byli synowie  
Izraelscy na puszczy, że znaleźli  
człowieka, zbierającego drwa w  
dzień Sabbatu.

I przywieźli go, którzy go zna-  
leźli zbierającego drwa, przed  
Mojżesza i przed Arona i przed  
całe zgromadzenie.

I dali go do więzienia, bo jesz-  
cze im nie było oznajmiono, co-  
by miano czynić z takowym.

Tedy rzekł Pan do Mojżesza:  
„Śmiercią niech umrze człowiek  
ten; bez litości niechaj go ukam-  
ieniuje całe zgromadzenie za  
obozem!”

I wywiedli go wszystko zgro-  
madzenie za obóz i ciskali nań ka-  
mieniem, aż umarł, jako rozkazał  
Pan Mojżeszowi”.



I dali go do więzienia, bo jeszcze im nie było oznajmiono, co by miano czynić z takowym.

Tedy rzekł Pan do Mojżesza: „Śmiercią niech umrze człowiek ten; bez litości niechaj go ukamieniuje całe zgromadzenie za obozem!”

I wywiedli go wszystko zgromadzenie za obóz i ciskali nań kamieniem, aż umarł, jako rozkazał Pan Mojżeszowi”.

Gdy rabin odczytał drżącym ze wzruszenia półgłosem wskazane wiersze, Marszałek zauważył:

— I w ówczesnym wypadku kara była za surowa, a Mojżesz przecie zdecydował się wykonać ją.

Rabin Perlmutter zwrócił wobec tego uwagę na okoliczność łagodzącą — a to na możliwość, iż skazani na śmierć żołnierze nie wiedzieli wogóle o tej nowej, tak surowej ustawie, i obstawał usilnie przy swojej prośbie. Na to oświadczył mu Marszałek:

— Ułaskawienie wszystkich czterech jest niemożliwe. Ułaskawię tylko dwóch, a wśród nich i Pańskiego Żyda. Na tem sprawa będzie załatwiona!

Rabin Perlmutter odpowiedział jednak dość stanowczo:

— Uważam, że pozostali dwaj nie są większymi winowajcami od tych, których Pan Marszałek dobrotliwie ułaskawia. Nie odejdę więc, póki wszyscy nie zostaną ułaskawieni!

Marszałek musnął swe puszyste wąsy i uśmiechnąwszy się do brodusznie, rzekł: — To właśnie chciałem od Pana usłyszeć! Ułaskawiam zatem wszystkich czterech! — i serdecznym uściskiem dłoni pożegnał uradowanego penitenta.

\* \* \*

Wielki gest duchowy Wielkiego Człowieka. Moment psychiczny, który zachowany być powinien dla potomności. Przyczynek to bowiem do trwalszego nad spiz pomnika, bo wybudowanego w sercach obywateli.

Simsund.



## Karta z Życia Rodziców Marszałka Piłsudskiego.

Ojciec Marszałka Józefa Piłsudskiego, Józef Wincenty Piłsudski, urodził się przed około 100 laty w powiecie Kowieńskim na Litwie, gdzie rodzina Piłsudskich posiadała wieś Porszuszwie. W czasie powstania styczniowego 1863 roku ożenił się on z Marją Billewiczówną.

Rody Piłsudskich i Billewiczów znane są w historii Polski i Litwy.

Na dzisiejszej Litwie — bardzo wiele kościołów, z których niektóre pobudowane zostały przed parę set laty, zalicza Piłsudskich do swych fundatorów, a o Billewiczach opisuje dużo Henryk Sienkiewicz w „Potopie” (w opowiadaniach o szlachcie laudańskiej).

W okresie powstania narodowego w r. 1863-1864 ojciec Marszałka Piłsudskiego był Komisarzem tajnego Rządu Narodowego na Żmudzi. Po stłumieniu powstania przez Moskali, rodzice Marszałka prześladowani przez rządy rosyjskie, musieli przenieść się ze Żmudzi z okolic blisko dzisiejszej Kłajpedy — bliżej Wilna, do wsi Żułowo w powiecie Święciańskim. Tu przyszedł na świat 5 grudnia 1861 roku Marszałek Józef Piłsudski, jako drugi syn, a czwarte z kolei dziecko w tej rodzinie.

Przez 7 lat gospodarzyli państwo Piłsudscy w majątku ziemskim Żułowo i w tej wiosce prze to spędził swe dzieciństwo Marszałek. Państwo Piłsudscy stracili wiele ze swego majątku w czasie powstania a przy-

tem mieli liczną rodzinę do wychowania, a mianowicie 9 dzieci, z których dwoje w młodym wieku zmarło. Rodzice starali się z poświęceniem zapewnić swym dzieciom bardzo staranne wychowanie i wykształcenie. To też nieraz ś. p. Marszałek wspominał w swem życiu z najwyższym uznaniem o tej starannej opiece, jaką był otoczony w rodzicielskim domu. Niestety — spokojne życie na wsi żułowskiej zostało przerwane pożarem, który zniszczył dom i budynki. Po tej katastrofie rodzice przenieśli się na stałe do miasta Wilna. Tu Marszałek, mający wtedy około lat 9 został oddany do rosyjskiego gimnazjum rządowego. W parę lat później zmarła matka, którą Marszałek z taką wielką wdzięcznością przez całe życie wspominał. Ojciec Marszałka żył jeszcze kilka lat dłużej. Gdy Marszałek wrócił po 5 latach zesłania na Syberji, ojciec jego w owym czasie gospodarzył znów na Żmudzi i tam go syn poraz ostatni odwiedził, bo wkrótce potem ojciec zmarł. Marszałek miał wtedy dwadzieścia parę lat.

Warto tu wspomnieć, że ojca Marszałka znał przebywający w Chicago p. Mieczysław Lipmanowicz, adwokat z Warszawy. Również mieszka tu niejaki p. Żejmo, którego ojciec, rolnik, żyjący dotąd we wsi Żułowo, ziemi wileńskiej, dobrze pamięta całą rodzinę Piłsudskich z czasów gdy tam przebywali na swem gospodarstwie.

Żejmo.